



W NUMERZE:

- Wakacyjna wyprawa Koła Grodzkiego na Bałkany
- Wakacyjna wyprawa przewodników w Dolomity
- Relacja z XXIX Rajdu Górskiego Przewodników PTTK
- Wywiad z Jerzym Kalarusem, prezesem spółki KARPATY
- **TEMAT NUMERU:** Pamiętajmy o tych, którzy odeszli...

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

XXIX Rajd Górski Przewodników PTTK w Wysowej



Poczet sztandarowy: Lech, Stach i Marian
Fot. B. Bałuc



Św. Góra Jawor

fot. B. Bałuc



Lackowa zdobyta!

fot. M. Zbrzeźniak (nie chciał mieć czerwonej gęby...)

Wycieczki górskie i krajoznawcze - bliższe i dalsze



Rotunda

fot. M. Baran



Bardiów

fot. D. Wasilczuk, czyli „Krzyżak” rodem z Malborka



Stasiu i Wiesiu... w pracy?

fot. „Krzyżak” rodem z Malborka

Ostatni dzień - pożegnania, podziękowania, insygnia władzy



Nie obyło się bez kontuzji...

fot. M. Zbrzeźniak



Insygnia władzy na odpowiedniej głowie!

fot. „Krzyżak” rodem z Malborka



Brawa dla naszego Jedynaka!

fot. M. Zbrzeźniak

XXIX Rajd Górski Przewodników PTTK to kilka dni wędrówek, rozmów i śpiewów przy dźwiękach gitary do godzin nocnych, wymiana doświadczeń, ale przede wszystkim dobra zabawa. Trudno to wszystko pokazać na kilku zdjęciach. Dziękuję kolegom z Łądka Zdroju i Malborka za udostępnienie zdjęć ;-)
Zachęcamy do przeczytania relacji z Rajdu - s. 30-33

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,
oddajemy do Waszych rąk (a raczej komputerów) kolejny numer naszego kwartalnika. Poprzedni ukazał się w wersji drukowanej. Niestety, ze względów finansowych, jak na razie pismo będzie ukazywało się co kwartał w wersji elektronicznej. Jest jednak strona dodatnia tej sytuacji - numer ma aż 44 strony, sporo zdjęć i obszernych tekstów, na co pewnie nie moglibyśmy sobie pozwolić w wersji drukowanej.

Złota polska jesień pomału się kończy, a więc przyjemnie będzie wspominać wakacyjne wyprawy, a w tym numerze poświęciliśmy im wiele uwagi. Drugi już ranking schronisk, przeprowadzony przez magazyn turystyczny "n. p. m." wzbudził wiele emocji w środowisku górskich łazików. A co na to prezes Jerzy Kalarus? Odpowiedź znajdują Państwo w wywiadzie z nim, przeprowadzonym przez Karola Trojana.

Nadchodzący listopad to miesiąc pamięci o bliskich zmarłych... W temacie numeru przybliżamy sylwetki zmarłych działaczy naszego Oddziału "Beskid", m. in. koleżanki Stasi Gocek, która była bardzo przychylna naszemu piśmie. Pamiętajmy o nich nie tylko 1 listopada...

Jak zapewne zdążyli Państwo zauważyć, nasze pismo ma stałe działy. W jednym z nich - "Co słychać w Komisjach?" - najświeższe informacje o rajdach, zlotach, odbytych i czekających na nas wycieczkach i imprezach, które odbywają się przy dużym dofinansowaniu Urzędu Miasta w Nowym Sączu, za co serdecznie dziękujemy. Państwo również mogą tworzyć ten dział - wystarczy do nas napisać i podzielić się wrażeniami.

Na koniec akcent osobisty. Gratulujemy naszej redakcyjnej koleżance, Teresce, zdobycia nowych uprawnień - żeglarza jachtowego! Przewodnik, pilot wycieczek, jaskiniowiec, żeglarz - zostało Jej tylko zdobyć przestworza (już trzymam kciuki, chociaż nie wiem, co wybierze - skok na bungee czy szybowiec).

Życzymy miłej lektury!

Z turystycznym pozdrowieniem,
redaktor naczelna
Barbara Bałuc

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” KWARTALNIK ODDZIAŁU
PTTK „BESKID” W NOWY SĄCZU

ADRES REDAKCJI:

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 19, 33 - 300 Nowy Sącz, tel. (18) 4437457

e - mail: echobeskidu@beskid.pttk.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc (redaktor naczelna, korekta tekstów),
Teresa Ćwikła, Włodzimierz Godek, Karol Trojan,
Władysław Żebrak.

Skład komputerowy:

Barbara Bałuc, Karol Trojan

Administrator:

Władysław Żebrak

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	3
SPIS TREŚCI.....	3

WIEŚCI Z SEKRETARIATU

Wyróżnienie pracowników Oddziału.....	4
Nagrodzeni za rozwój i promocję	4

Z ARCHIWUM „ECHA BESKIDU”

Jan Paweł II i Jego związki z PTTK.....	5
---	---

ROZMOWA „ECHA BESKIDU”

Schronisko to nie tylko schron.....	6 - 9
-------------------------------------	-------

TEMAT NUMERU

Pamiętajmy o tych, którzy odeszli.....	10
W tym roku odeszli od nas.....	11

WYPRAWY

Wino, kobiety i śpiew. Bałkany.....	12-13
Góry wywołujące fascynację. Dolomity.....	14-17
Tańcząca Puszcza. Węgry.....	18-19

REZERWATY SĄDECCZYNY

Barnowiec.....	20
----------------	----

LITERACKIE WĘDRÓWKI

Oni wracają tu co roku... O grupie „Tylicz”	21-24
---	-------

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

KOŁO GRODZKIE

Wakacyjne wędrówki z Kołem Grodzkim.....	25
Połoniny wzywają nas.....	26-29

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Sprawozdanie z przygotowanie i przebiegu Rajdu.....	30-31
XXIX Rajd Górski dobiegł końca.....	32-33
Zaproszenie na Przehybę.....	33

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

Letnie przygody naszej Komisji.....	34
Wspomnienia z Durbaszki.....	35

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

XXXII Zlot m. Zubka „Tatara”	36
Działalność KTG w III kwartale	36

KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

50 godzin pod ziemią.....	37
---------------------------	----

KOMISJA MŁODZIEŻOWA

Po raz kolejny na Zlocie „Tatara”	38
Józef Pomietto - Nauczyciel Kraju Ojczystego.....	39-40

KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ

XV Małopolski Rajd Rowerowy szlakami karpackimi.....	41
XV Jesienny Rajd o Puchar Prezesa	41

KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH - III KWARTAŁ 2011.....

Wyróżnienie pracowników Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warszawie ustanowił dla pracowników etatowych Towarzystwa wyróżnienia z tytułu długoletniej pracy zawodowej. W oparciu o powyższe, Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu zwrócił się z wnioskiem do Zarządu Głównego o przyznanie takich wyróżnień dla pracowników Oddziału.

Kapituła Odznaczeń Zarządu Głównego PTTK przyznała następujące odznaczenia:



Kol. Iwona Leśniak – Odznakę „Zasłużony pracownik PTTK” w stopniu złotym, z uwagi na 20-letni staż pracy w dziale księgowości Oddziału.



Kol. Marcie Machowskiej – Odznakę „Zasłużony pracownik PTTK” w stopniu srebrnym po 10-letnim okresie pracy w sekretariacie naszego Oddziału.

Wręczenie legitymacji wraz z odznaczeniami i listami gratulacyjnymi Zarządu Oddziału PTTK „Beskid”, odbyło się we wrześniu w budynku Oddziału. Wręczenia dokonał Prezes Oddziału, kol. Adam Sobczyk.

Należy zauważyć, że na uroczystym spotkaniu, poświęconym jubileuszowi koleżanek, zebrało się całe Prezydium Zarządu Oddziału, podczas którego wspomniano przebieg pracy zawodowej wyróżnionych, dziękowano za osiągnięte sukcesy w pracy i życzone wielu dalszych miłych chwil spędzonych w gronie działaczy naszego Towarzystwa.

Zofia Winiarska - Hebenstreit

Nagrodzeni za rozwój i promocję turystyki

Zarząd województwa małopolskiego w 2008 roku podjął uchwałę o przyznaniu dyplomów Marszałka Województwa Małopolskiego „Za wkład w rozwój i promocję turystyki w Województwie Małopolskim”. Dyplomy te są wręczane co roku podczas uroczystości małopolskich obchodów Światowych Dni Turystyki, odbywających się na przełomie września i października danego roku.

Wprawdzie ta informacja dotarła do nas już w czwartym kwartale, ale jeszcze przed ukazaniem się nowego numeru gazetki, a więc z radością informujemy, że 14 października 2011 r. w Niedzicy dyplomy Marszałka Województwa Małopolskiego "Za wkład w rozwój i promocję turystyki w województwie małopolskim" otrzymali działacze naszego Oddziału: Kol. Adam Sobczyk – prezes O/Beskid PTTK w Nowym Sączu, z rekomendacji regionalnego Forum Oddziałów Małopolskich PTTK w Tarnowie oraz Kol. Zofia Winiarska - Hebenstreit - rzecznik prasowy PTTK, z rekomendacji Oddziału PTTK O/Beskid w Nowym Sączu.

Wręczenie wymienionych dyplomów połączono z ogłoszeniem wyników XII plebiscytu „Wielkie odkrywanie Małopolski 2011” i przekazaniem nagród zwycięzcom tego plebiscytu

W następnym numerze wywiad ze zwycięzcami, którym serdecznie gratulujemy.

(red.)

Jan Paweł II i jego związki z PTTK

W roku beatyfikacji naszego Wielkiego Rodaka warto przypomnieć, że kardynał Karol Wojtyła był członkiem Koła Grodzkiego PTTK w Krakowie ("Wierchy" 1978, Nr 47, s. 213). 23 VI 1983 r. w pałacu arcybiskupim krakowskim Jan Paweł II otrzymał insygnia członka honorowego PTTK, jako zrealizowanie uchwały X Krajowego Zjazdu PTTK w 1981 r. Przed wręczeniem Papieżowi insygniów, prezes ZG PTTK Andrzej Gordon powiedział: *Przychodzimy w imieniu tych, co wędrują po pięknych szlakach górskich i nizinnych, co przepływają jeziora i rzeki. Od tych, co wtulając się w ciszę i piękno rodzinnego krajobrazu, uczą się poznawać kraj, miłować go i najlepiej służyć najdroższej Ojczyźnie. Przypadł nam zaszczyt wypełnienia misji zleconej przez X Krajowy Zjazd PTTK, który nadał Waszej Świątobliwości godność członka honorowego. Bliska jest nam, turystom, prezentowana przez Waszą Świątobliwość, koncepcja wzbogacania ludzkiej osobowości, wrażliwości, wychowywania przez krajoznawstwo i turystykę, wychowania dla pokoju, przyjaźni między narodami, wychowania dla pracy, będącej podwaliną naszego dziedzictwa narodowego i naszej przyszłości.* Jan Paweł II otrzymał wybitny w srebrze powiększony wizerunek odznaki członka honorowego PTTK z wygrawerowaną na odwrocie datą nadania. We wnętrzu etui znalazł się fragment uchwały zjazdu

o nadaniu członkostwa honorowego. Papieżowi wręczono także miniaturę odznaki, tekst całej uchwały X Krajowego Zjazdu wytłoczony na czerpanym papierze oraz Złotą Honorową Odznakę PTTK przyznana Mu również w 1981 r.

Jan Paweł II w serdecznych słowach podziękował za to, że PTTK, z którym przez długie lata był związany uprawianiem turystyki i krajoznawstwa oraz ich krzewieniem, zaliczyło Go do grona najgodniejszych ("Wierchy" 1983, Nr 52, s. 241-242).

We IX 1999 r. na adres Oddziału PTTK "Beskid" |w Nowym Sączu przyszło pismo od asesora Sekretariatu Stolicy Apostolskiej msgr. Pedro Lopeza Quintana, w którym znalazło się podziękowanie za wspólną modlitwę i otwarcie serc na przyjęcie słowa Bożego w czasie pobytu Ojca Świętego na Ziemi Sądeckiej - podczas kanonizacji Kingi w Starym Sączu (L. Migrała, *Od Towarzystwa Turystycznego "Beskid" do Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego "Beskid" w Nowym Sączu 1906 - 2006*, s. 376.)

Barbara Bałuc

UCHWAŁA X ZJAZDU KRAJOWEGO PTTK W SPRAWIE NADANIA CZŁONKOSTWA HONOROWEGO JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI JANOWI PAWŁOWI II

X Zjazd Krajowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, obradujący na swej II części w dniu 14 listopada 1981 r. w Warszawie, kierując się głębokim przeświadczeniem, że najznamienitszym spośród członków zwyczajnych Towarzystwa jest Karol Wojtyła, Jego Świątobliwość Jan Paweł II, na podstawie §§ 12 i 18 Statutu PTTK nadaje Jego Świątobliwości Janowi Pawłowi II godność Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Karol Wojtyła, urodzony 18 maja 1920 roku w Wadowicach, działalność turystyczną rozpoczął w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, by następnie, po połączeniu Towarzystw, w roku 1951 zostać członkiem Koła Grodzkiego PTTK w Krakowie. Był czynnym w dziedzinie turystyki górskiej, narciarskiej, kolarskiej i kajakowej na terenie Beskidów, Sudetów, a przede wszystkim Tatr, na szlaku jury Krakowskiej, Śląska i Podhala, na wodach środkowej Polski, Pomorza Wschodniego i Zachodniego, Warmii i Mazur.

Prowadził wycieczki młodzieży szkolnej i akademickiej, popierał młodzieżowy ruch obozowy i turystyczny, swoim przykładem jako arcybiskup metropolita krakowski, oddziaływał na młodych księży, a jako profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – na środowisko akademickie nie tylko swojej uczelni, dbając usilnie o to, aby wędrownica była głębokim przeżyciem, poznaniem zakątka ojczystego kraju, jego historii, tradycji i kultury.

Jako pierwszy Papież Polak pamiętnymi słowami na placu Zwycięstwa w Warszawie i na Krakowskich Błoniach, w Gnieźnie, Częstochowie i Oświęcimiu, pomógł swemu narodowi przywrócić wartość jego prawom i ideom. Działalnością swą na Stolicy Apostolskiej wspiera nasz kraj w trudnym okresie jego dziejów.

X Krajowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

Schronisko to nie tylko schron...

O schroniskach, sposobie ich zarządzania, sytuacji obecnej i planach na przyszłość, z Jerzym Kalarusem – Prezesem „KARPATY sp. z o.o. Schroniska i Hotele PTTK” - rozmawia Karol Trojan



Panie Prezesie, co jest przedmiotem działalności Spółki „Karpaty...”?

Jesteśmy spółką prawa handlowego ze 100% kapitałem Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego (PTTK). Zajmujemy się prowadzeniem obiektów PTTK na terenie dwóch województw: małopolskiego i śląskiego. Łącznie jest to ponad 2500 miejsc noclegowych w 47 obiektach, z czego 37 to schroniska górskie, mogące równocześnie przyjąć ok. 2 000 osób. Oczywiście jak to w schroniskach bywa, są dni i okresy, kiedy tych ludzi gościimy znacznie więcej. Mówiąc o tym, że prowadzimy obiekty, mam na myśli, iż zajmujemy się ich eksploatacją, ale również i remontami czy też modernizacją.

Wspomniał Pan o profilu działalności spółki. W jaki sposób realizuje ona zamierzenia, które sobie stawia?

W sposób, jaki od lat był przyjęty w PTTK, a wcześniej w Towarzystwie Tatrzańskim, tzn. staramy się o to, aby obiekty były przyjazne turystyce i bezpieczne dla środowiska. Remontujemy, modernizujemy, zapewniamy obsługę, czyli zabezpieczamy kierownictwo i wszystko, co związane z dobrze prowadzoną eksploatacją schroniska czy hotelu.

Rozumiem. Weszliśmy na temat prowadzenia schronisk. Kto w takim razie zajmuje się obiektami,

schroniskami: pracownicy Spółki, czy ich prowadzenie powierzane jest podmiotom zewnętrznym?

System prowadzenia jest w zasadzie niezmienny od lat. Przy czym różnie się nazywał: były agencje, rozszerzone uprawnienia, a obecnie jest to umowa dzierżawy, z tym, że umowa ta ma charakter franczyzy, tzn. dzierżawca, prowadząc obiekt, ma regulaminy, pewne umowne uwarunkowania, których musi przestrzegać. My natomiast użyczamy mu szyldu PTTK i tym samym bierzemy odpowiedzialność za to jak ten obiekt funkcjonuje. Dzierżawcami są zarówno osoby fizyczne, jak i w większości rodzinne spółki.

Wspomnieliśmy o regulaminie schroniska PTTK. W takim razie, na jakie świadczenia może liczyć turysta, przybywający do obiektów PTTK?

Na pewno może liczyć na dobrą kuchnię, wygodne łóżko, ciepłą wodę oraz na różne towarzyszące pobytowi oferty, wystawy, Ośrodki Turystyki Górskiej. Przede wszystkim może liczyć na uprzejmość i przyjazne podejście obsługi schroniska. Oczywiście należy tu wspomnieć o kultywowaniu PTTK - owskich zwyczajów, czyli o tym wszystkim, co związane jest z kuchnią turystyczną, suszeniem odzieży, z wrznięciem, noclegami w pomieszczeniach zastępczych itd. Staramy się je podtrzymywać, mimo, iż czasami są nieco sprzeczne z obowiązującymi dzisiaj przepisami.

Czy Spółka ma realny wpływ na działania podejmowane przez dzierżawców? Jeśli tak, to w jaki sposób oddziałują na poczynania gospodarzy obiektów?

To jest oczywiste, że jeśli bierze odpowiedzialność za to, jak te obiekty funkcjonują, to musi mieć realny wpływ przede wszystkim na ich obsadę. Z tym, że zawsze wymiana dzierżawcy jest konsekwencją daleko idącej negatywnej oceny funkcjonowania obiektu. Na co dzień staramy się z Gospodarzami obiektów pracować, rozmawiać, słuchać tego, co mówią turyści, słuchać także tego, co mówią dzierżawcy i razem wypracowywać takie podejście, aby obiekt dobrze funkcjonował i był dobrze oceniany przez swoich gości.

Mówimy tutaj o funkcjonowaniu obiektów, aby znaleźć ten „złoty środek”. Stąd moje poprzednie pytanie na temat kontroli dzierżawców i ich poczynania zmierzało do nawiązania do II Rankingu Schronisk Górskich, przeprowadzonego za 2010 rok, przez redakcję Magazynu Turystyki Górskiej „n. p .m.”,

w którym z 12 schronisk z obszaru Gorców, Pienin, Beskidu Sadeckiego i Niskiego, aż siedem zanotowało spadek w porównaniu do poprzedniej edycji Rankingu za 2009 r. Stąd, jak Pan uważa, skąd takie niskie notowania części naszych schronisk?

Zacznijmy może od tego, iż bardzo nie lubimy słowa „dzierżawca”, bo jest ono takie bezosobowe. My używamy określenia „gospodarz” schroniska, które oddaje realną funkcję, którą nasi koledzy pełnią w tych obiektach. Ranking... (chwila zastanowienia), cóż trzeba powiedzieć, jak Pan zauważył nasz obiekt wygrał Ranking i również inne nasze obiekty, akurat z poza Sądecczyny, znalazły się w czołówce tego rankingu, także i w pierwszej jego edycji.

Pozwolę sobie wejść Panu w zdanie i zauważyć, iż wszystkie obiekty oceniane w Rankingu są pod agendą PTTK.

Nie, nie, nie wszystkie. Tzn. wszystkie pracują pod szyldem PTTK, lecz nie wszystkie są prowadzone przez Spółkę.

Tak, ale jak zaznaczyłem, chodziło nam o schroniska najbliższe sądeckiemu turyście.

Wie Pan powodów może być kilka. Schroniska tak jak ludzie mają swoje lepsze i gorsze dni. Akurat tak się złożyło w tym roku, że te sądeckie, pienińskie i gorczańskie schroniska nie znajdują się w czołówce, ale powiedzmy w średnich partiach tego rankingu. Wyciągniemy z tego wnioski i będziemy starali się, żeby w następnej jego odsłonie, pozycje były lepsze. Wprawdzie te ostatnie miejsca, w tym rankingu też nie należą do nas, ale np. jedno z takich niskich miejsc zajęła „Orlica” w Szczawnicy. Podjęliśmy decyzję, wymieniliśmy gospodarza, więc mam nadzieję, że obiekt podskoczy w przyszłorocznym rankingu o te kilka miejsc do góry. Wyciągamy wnioski, ale tak naprawdę nie umiem dziś na zadane pytanie, „dlaczego” odpowiedzieć. Są to obiekty średniej wielkości, w dobrym stanie technicznym. Może to też jedna z przyczyn. W małym obiekcie, bacówce nasz gość ma bezpośredni kontakt z gospodarzem, może z nim porozmawiać. Większy obiekt jest bardziej anonimowy dla turysty. Mamy wprawdzie stałych współpracowników, ale korzystamy również z pracowników sezonowych, którzy nie zawsze potrafią się w tą swoją rolę wczuć i być może dobrze gotują, dobrze podają, dobrze znają swoje rzemiosło, natomiast brakuje im czegoś, co hotelarz powinien mieć wrodzone. W branży mówi się, że hotelarz to nie zawód, ale powołanie.

Rozmawiamy o działaniach, które Spółka już podjęła, czym uprzedził Pan moje kolejne pytanie: czy w związku z rankingiem Spółka będzie podejmo-

wała jakieś działania w kierunku ustosunkowania się samych gospodarzy schronisk do zaistniałej sytuacji, gdyż podejrzewam, iż część z nich miała możliwość zapoznania się z wynikami tego zestawienia?

Wzbudził on wśród moich kolegów, współpracowników trochę kontrowersji. Nie wszyscy czują się dowartościowani, niektórzy czują się pokrzywdzeni. Ale pewnie, tak zawsze będzie, ponieważ ranking prezentuje osobiste odczucia naszych gości – to po pierwsze. Po drugie – z tego, co wiem, to system jest taki, że nie ci sami ankieterzy oceniają wszystkie obiekty, w związku z tym nie mają skali porównawczej. Ale mimo wszystko to dobrze, że są kontrowersje, dobrze, że się o tym mówi. Nasi ludzie są bardzo ambitni i myślę, że będzie to dla nich motywacją, by w dalszym ciągu doskonalić pracę swojego obiektu, po to, aby w przyszłych okresach uplasować się gdzieś wyżej. Chwała Redakcji, że czegoś takiego się podjęła, a i bardzo chętnie poddajemy się tej ocenie i nie ukrywam, że wnioski z tej oceny wyciągamy i będziemy o nich rozmawiali na spotkaniu z gospodarzami przed sezonem zimowym. Mam nadzieję, że z tych rozmów może wyniknąć tylko to, iż będziemy się starali lepiej pracować, lepiej obsługiwać naszych gości.

Zapewne poprzednia edycja za 2009 rok, była dla części gospodarzy motywująca, bo mamy oczywiście i dobre przykłady, gdyż w pierwszej dziesiątce mamy swoich reprezentantów. Skąd, więc takie dysproporcje pomiędzy poszczególnymi obiektami, skoro we wszystkich obowiązuje ten sam Regulamin Schronisk PTTK?

Myślę, iż w tej chwili ocenie nie podlegają urządzenia techniczne obiektu, jego wyposażenie, ponieważ pewnie już i dzięki staraniom naszym i gospodarzy, jest ono coraz lepsze i bliższe, że tak powiem takiego stanu, że nie wywołuje uwag krytycznych. Natomiast niewątpliwie dalej mamy dużo do zrobienia w kulturze obsługi. Zapewnie nie najlepszy kontakt turysty z osobami obsługującymi, z prowadzącymi obiekt był głównym powodem tej oceny. I tu jak Pan sam widzi mamy wiele do zrobienia i zdajemy sobie z tego sprawę.

Chodzi o turystyczny charakter danego schroniska?

Dokładnie. Muszę z przyjemnością powiedzieć, iż wśród prowadzących i pracowników obiektów mamy coraz więcej osób po szkołach turystycznych, ludzi z wyższym wykształceniem, ze znajomością języków obcych, a więc wydaje się, że to wszystko powinno w przyszłości procentować i przynosić efekty, jeszcze lepsze niż do tej pory.

Czy w takim razie gospodarze tych schronisk, które

zanotowały wzrost w tej edycji rankingu, bądź znajdują się w jego czołówce, mogą liczyć na jakiś sposób gratyfikacji ze strony Spółki, np. listy gratulacyjne, czy pozostaje im „tylko” zadowolenie turysty i powracanie tego turysty do danego obiektu?

Myszę, iż jest to ta najwyższa nagroda, której może spodziewać się prowadzący obiekt. Natomiast z naszej strony, te obiekty, które uplasowały się w czołówce, otrzymały już wcześniej specjalne wyróżnienia. I nie tylko od nas, ale także od Zarządu Głównego PTTK. Natomiast średniej pracy, nie oceniamy specjalnymi wyróżnieniami, bo to jest obowiązkiem każdego z nas wywiązywać się w miarę dobrze ze swojej pracy, więc jestem skory stwierdzić, iż jest to wystarczająca satysfakcja. Natomiast nie ukrywam, iż będziemy się starali wspomóc ich w sprawach technicznych, w doposażeniu obiektu, remontach, modernizacjach i to powinno być to, czym powinniśmy wynagradzać dobrze funkcjonującą ochroniska.

Pana odpowiedzią przechodzimy już do „patrzenia w przyszłość”. Jakie działania Spółka prowadzi w celu ciągłego podnoszenia jakości usług oferowanych potencjalnemu turystyce?

Jak zapewne Pan wie, w ubiegłym roku otworzyliśmy nowy obiekt, przebudowane schronisko na Markowych Szczawinach. W tej chwili otworzyliśmy, wyremontowany budynek gospodarczy, tzw. go-prówkę koło tego schroniska, gdzie przeprowadziło się Muzeum Turystyki Górskiej i stacja GOPR. Niedawno spotkaniem w Dolinie Pięciu Stawów zakończyliśmy cykl programu dofinansowanego ze środków unijnych pt. „Zmniejszenie uciążliwości schronisk PTTK dla środowiska naturalnego parków narodowych”. W programie brało udział 11 naszych obiektów, zlokalizowanych na obszarze czterech parków w Małopolsce. Był to dosyć bogaty i kosztowny program, bo w sumie razem kosztował ok. 10 mln zł, ale dzisiaj możemy powiedzieć, iż wszystkie schroniska położone na terenach parków, na terenach chronionych, są bezpieczne dla środowiska. Aktualnie realizujemy kolejny program unijny, a właściwie dwa programy unijne pod jednym hasłem: Markowy produkt turystyki górskiej „Zielone schroniska” w Tatrach Polskich i „...Zielone schroniska” w Beskidach, Gorcach i Pieninach. W programie bierze udział 18 schronisk, w tym 7 schronisk w Tatrach i 11 schronisk w Beskidach i Gorcach. Program w skrócie zamyka się w dwóch słowach: uczynić te obiekty bardziej przyjaznymi i wygodnymi dla człowieka i bezpiecznymi dla środowiska. Jeśli chodzi o sądecko – gorczańskie obiekty, to turysta będzie pewny, że w odwiedzanym schronisku

oprócz dobrej kuchni i noclegu zastanie: kuchnię turystyczną z bezpłatnym wrzątkiem na herbatę o każdej porze dnia i nocy, suszarnię odzieży, punkt sanitarny wyposażony między innymi w defibrylator, naprawi w razie konieczności swój sprzęt, a także otrzyma pełną informację turystyczną i to serwowaną przez nowoczesne nośniki multimedialne i być może, jeszcze tego dokładnie nie wiem, będzie mógł wpisać sobie wybraną trasę do swojego przenośnego urządzenia i wg niego później nawigować. Planujemy również opracować system rezerwacji on-line schronisk, czyli turysta będąc w jednym obiekcie, poprzez urządzenia tego obiektu, zarezerwuje miejsce w innym, bądź też będzie mógł zobaczyć, jaka jest frekwencja w danym obiekcie i czy ewentualnie idąc w tamtym kierunku, zastanie wolne miejsce. Oprócz tego w segmencie „Zielonych schronisk” postaramy się uatrakcyjnić pobyt poprzez zagospodarowanie ich otoczenia. Będą stoły, nowe ławy już się przygotowują, a także będzie rewaloryzacja ogólnodostępnych wnętrz niektórych z tych obiektów. Chcemy wrócić do wnętrza z okresu ich budowy, szczególnie dotyczy to kultowych obiektów tatrzańskich, tj. schronisk na Chochołowskiej Polanie i nad Morskim Okiem. W wybranych obiektach urządzamy wystawy okolicznościowe. Już dwie takie są czynne. Tzn. czynna jest jedna dot. Jana Pawła II na Chochołowskiej Polanie, a w tej chwili [październik 2011 – przyp. red.] montujemy podobną w schronisku nad Morskim Okiem. Chcemy wzbogacić, ośrodki kultury turystyki górskiej na Turbaczu, Jaworzynie Krynickiej i Markowych Szczawinach oraz utworzyć nowy taki ośrodek w Beskidzie Sądeckim na Przehybie w oparciu o budynek, w którym obecnie mieści się kaplica. Będzie to ośrodek historyczny związany z historią zagospodarowania turystycznego Beskidu Sądeckiego i udziału w tym zagospodarowaniu ludzi sądeckiego PTTK. Wreszcie pakiet rzeczy dodatkowych, czyli trasy skiturowe i narciarstwo śladowe w Gorcach, Beskidzie Sądeckim i na Polanie Chochołowskiej w Tatrach. Jest wreszcie część proekologiczna tego projektu, czyli podłączenie do sieci energetycznej schroniska na Wierchomli, łącznie z budową oczyszczalni ścieków (te prace są obecnie prawie zakończone). Ogólnie w planie mamy 6 oczyszczalni ścieków (3 nowe i 3 modernizacje). Kolejne 9 naszych obiektów otrzyma panele słoneczne, a więc w około dwudziestu kilku obiektach, czyli w prawie w połowie, ciepła wodę ogrzewana będzie energią słońca. Natomiast we wszystkich 18 obiektach zostanie unormowana gospodarka odpadami (nowe pojemniki, miejsca składowania, prasy do śmieci i ich segregacja). Ta część ekologiczna „Zielonych schronisk” oraz część ekologiczna programu, o którym wspominałem wcześniej [dot. parków

spowoduje, iż do obiektów w większości zlokalizowanych na terenach chronionych, nie będziemy wwozić kilkuset ton węgla rocznie. I oczywiście zmniejszymy też emisję pochodnych spalania węgla, czyli pyłów, zanieczyszczenia powietrza, itd. Oprócz realizacji zadań związanych z programami, o których wyżej, wykonaliśmy szereg innych prac związanych z poprawą stanu technicznego prowadzonych obiektów. Chochołowska i Pięć Stawów otrzymały nowe dachy. Murowaniec na Hali Gąsienicowej podłączony został do krajowej sieci energetycznej, co pozwoliło na oddanie do eksploatacji w tym roku (już w ramach realizacji programu „Zielone Schroniska”) nowoczesnej największej w Tatrach biologicznej oczyszczalni ścieków i inne.

A czy w omawianych projektach ujęte jest schronisko na Łabowskiej Hali, z racji jego problemów z energią elektryczną?

Tak, lecz nie możemy tam wybudować linii zasilającej, ponieważ jej koszt ze względu na odległości, byłby być może wyższy niż wartość całego obiektu na dzień dzisiejszy. Natomiast przyjęliśmy rozwiązania związane z fotowoltaniką, czyli dzięki energii słonecznej zdobędziemy tam prawdopodobnie to minimum prądu, które wystarczy na zasilanie niektórych urządzeń schroniska, np. pomp solarów słonecznych do ciepłej wody i być może częściowo do oświetlenia schroniska. Jest już nowy dach, wspomniane solary będą montowane na wiosnę 2012 roku. Za to już teraz rozpoczęliśmy otwieranie schroniska na część północną, na Kotlinę Sądecką, budując taras widokowy, który będzie jednocześnie przedłużeniem jadalni. Prace już tam trwają.

Dziękując za rozmowę i cenne informacje, proszę Pana Prezesa o skierowanie kilku słów do samych gospodarzy schronisk, jak również turystów.

Nie ukrywam, że kończymy sezon, którego początek był trochę trudny ze względu na warunki atmosferyczne, ale jak się okazuje piękna jesień prawdopodobnie zrekompensuje nam te lipcowe straty. W związku z tym powinniśmy być po prostu zadowoleni. Udało nam się przejść ten sezon bez nieprzewidywanych wypadków. Pozostaje, więc satysfakcja, którą mogą mieć moje Koleżanki i moi Koledzy prowadzący te obiekty, a także i my, że wspólnie razem udało się zrobić kolejne kroki ku, mam nadzieję, zadowoleniu turystów – gości naszych obiektów. Dziękuję i zapraszam na górskie szlaki.



Prezes Jerzy Kalarus

Najnowsze inwestycje Spółki KARPATY

Na Łabowskiej Hali



W Bacówce nad Wierchomlą



Pamiętajmy o tych, którzy odeszli...

27 października 2011 r. (tj. czwartek) rozniesiemy znicze na groby zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu – Gołąbkowicach. Zbiórka obok Stacji Paliw Orlen przy ul. Lwowskiej o godz. 13: 00

28 października 2011 r. (tj. piątek) rozniesiemy znicze na groby zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK. Zbiórka przy bramie głównej Cmentarza Komunalnego w Nowym Sączu przy ul. Rejtana o godz. 12: 00

8 listopada 2011 r. (tj. wtorek) w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu o godz. 17: 45 - różaniec wypo-
minkowy za zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK.

o godz. 18: 30 - zostanie odprawiona Msza Święta za spójność dusz zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK.

Serdecznie zapraszamy do liczego udziału!

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Beskid” w Nowym Sączu

26 marca 2009 roku w wieku 70 lat zmarł śp. **Wiesław Listwan**, przewodnik beskidzki, terenowy. Msza Św. żałobna odprawiona została 28 marca 2009 r. o godz. 9⁰⁰ w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa (kolejowy) w Nowym Sączu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 28 marca 2009 r. o godz. 11⁰⁰ na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy u. Śniadeckich.



na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.

10 grudnia 2010 roku w wieku 66 lat śp. **Maria Biskupska**, dłu-
goletnia i zasłużona działaczka Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, przewodnik beskidzki i terenowy, członek oddziałowej Komisji Rewizyjnej, Komisji Turystyki Górskiej, Koła Przewodników, Komisji Opieki nad Zabytkami, Komisji Krajoznawczej i Koła Grodzkiego. Za społeczną działalność na rzecz turystyki została odznaczona: Brązowym Krzyżem Zasługi, Brązową Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki, Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Turystyki”, Srebrną i Złotą Honorową Odznaką PTTK, Odznaką 25-
lat w PTTK. Msza Św. żałobna odprawiona została w sobotę 18 grudnia 2010 r. o godz. 9³⁰ w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa (kolejowy) w Nowym Sączu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 18 grudnia 2010 r. o godz. 12⁰⁰ na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.



13 grudnia 2009 r. odszedł na Najwyższą Górę bez powrotu w wieku 64 lat śp. **Władysław Kowalczyk**, członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, przewodnik beskidzki i terenowy, znakarz szlaków turystycznych. Zmarł podczas wycieczki na Ćwilin w Beskidzie Wyspowym. Msza Św. żałobna odprawiona została 18 grudnia 2009 r. (piątek) o godz. 8⁰⁰ w Kościele Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 18 grudnia 2009 r. o godz. 14⁰⁰ na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu Gołąbkowicach.

30 sierpnia 2010 roku w wieku 62 lat zmarła śp. **Maria GUTOWSKA**, przewodnik beskidzki i terenowy Msza Św. żałobna odprawiona został 1 września 2010 r. o godz. 12.00 w kościele Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 1 września 2010 r. o godz. 14.00



OD REDAKCJI: W „Echu Beskidu” zawsze ukazywały się informacje o zmarłych działaczach, przewodnikach, związanych z Oddziałem „Beskid”. Ponieważ pismo nie było wydawane przez dwa lata, dlatego w tym numerze, tuż przed Świętem Zmarłych przypominamy tych, którzy odeszli do wieczności w tym czasie.

W tym roku odeszli od nas...



*W mroźny lutowy otulony
białym śniegiem dzień,
zaszumiały Ci ryterskie lasy
i wyruszyłaś samotnie na szlak
ten bez bólu, najważniejszy ostatni!
Już czas iść,
Bóg Miłosierny dal Ci znak!*



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
iż w dniu **25 lutego 2011 roku** w wieku 56 lat
zmarła nasza droga Koleżanka

Śp. Stasia GOCEK

Długoletnia i zasłużona działaczka Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu,
członek Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, Przewodnik beskidzki i terenowy

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek dnia 1 marca 2011 r. o godz. 11⁰⁰
w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa (kolejowym) w Nowym Sączu.
Różaniec za duszę Śp. Stanisławy - w kościele o godz. 10³⁰.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 1 marca 2011 r. o godz. 13⁰⁰
na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich

Szlachetny, prawy i życzliwy ludziom człowiek.
Pozostanie dla nas w serdecznej pamięci.
Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Beskid” w Nowym Sączu
Koleżanki i Koledzy



*Zamknął cicho drzwi,
by samotnie, w ciszy,
wyruszyć w drogę
na najwyższe szczyty gór,
gdzie czeka na Ciebie
Miłosierny Bóg!*



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
iż w dniu 14 marca 2011 roku w wieku 71 lat
zmarł nasz Drogi Kolega

Śp. Eugeniusz MRÓWKA

Członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid”
w Nowym Sączu od 1971 r.
Przewodnik Beskidzki i Terenowy oraz Społeczny Opiekun Zabytków

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie w środę dnia 16 marca 2011 r. o godz. 11⁰⁰
w kościele Matki Bożej Niepokalanej na Osiedlu Millenium w Nowym Sączu.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 16 marca 2011 r. o godz. 13⁰⁰
na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu - Gołąbkowicach

Pozostanie dla nas w serdecznej pamięci.
Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Beskid” w Nowym Sączu
Koleżanki i Koledzy

Wino, kobiety i śpiew...

Dziennik z wyprawy na Bałkany

15 VII O godzinie 18.00 wyruszamy na naszą tegoroczną wakacyjną wyprawę. Nowy Sącz żegna nas burzą i oberwaniem chmury. Część ulic została wręcz zalana, a miasto sparaliżowane korkami, dlatego niektórzy - a zwłaszcza piszący te słowa - mieli duży kłopot z dotarciem na miejsce zbiórki. Droga prowadzi przez Słowację, Węgry, Serbię do granicy z Bułgarią a następnie przez Sofię. W końcu późnym popołudniem 16 VII dojeżdżamy do Samokowa, przemysłowego miasteczka, w którym mamy zarezerwowane 3 noclegi.

17 VII Na sam początek „mocne uderzenie”, czyli zdobycie najwyższego szczytu Bałkanów – Musały (2925 m.). Aby trochę skrócić trasę, z Borowca wyjeżdżamy kolejką na Jastrzębiec (ponad 2300 m.), a stamtąd wędrujemy czerwonym szlakiem koło schronisk Musały i Lednoto Ezero, czyli Lodowe Je-



zioro (2700 m.) na szczyt. W sumie podejście łatwe, przyjemne i bez problemów. Ze szczytu wyganiają nas odgłosy nadchodzącej burzy, która na szczęście nas omija. Powrót Jastrzębiec i kolejką zjeżdżamy do Borowca. Po kolacji obowiązkowy spacer po Samokowie.

18 VII W upale zwiedzamy stolicę Bułgarii – Sofię (m. in. sobór Aleksandra Newskiego, pomnik cara Aleksandra II – dla Bułgarów wyzwoliciela, a dla nas kata Polaków walczących w powstaniu styczniowym, cerkiew św. Mikołaja, cerkiew św. Jerzego wpisana na listę zabytków UNESCO, meczet). W planach był jeszcze wyjazd kolejką w masyw Witoszy, ale wbrew informacjom w przewodnikach i Internecie okazało się, że kolejka nie jeździ. W zamian jednak zwiedziliśmy przepiękną cerkiew w Bojanie (zwłaszcza malowidła wewnątrz), również znajdującą się na liście UNESCO. Ta według prze-

wodników miała być w tym dniu zamknięta, a była otwarta i to za darmo!

19 VII Opuszczamy Samokow i udajemy się na kilka dni do Grecji. W drodze do granicy zwiedzamy znajdujący się w górach Riła i wywierający ogromne wrażenie Monaster Rylski (wpisany na listę UNESCO). Następnie jedziemy do miejscowości Stob i w samo południe wyruszamy podziwiać stobskie piramidy. Upał jest niemiłosierny! Godzinny spacer(????) zmęczył chyba bardziej niż wyprawa na Musałę, ale baśniowe kształty skalnych piramid wynagrodziły z namiłą naszą wysiłek. Wieczorem dojeżdżamy do Paralia Katerini, w której zatrzymujemy się na kilka noclegów. Temperatura i wilgotność powietrza (mówiąc krótko – sauna) i ciepłe Morze Egejskie zachęcają do kąpeli. Nie sposób się oprzeć, toteż po kolacji, już o zmroku idziemy się kąpać.

20 VII Po śniadaniu jedziemy zwiedzać zawieszony na skałach klasztor - Meteory. Upał jak zawsze, a może i większy - termometr na ulicy w Larissie, przez którą przejeżdżamy, pokazuje 51 stopni (chyba w słońcu). Nawet w autobusie - mimo klimatyzacji - mówiąc delikatnie, na zimno nie można narzekać. W drodze powrotnej zwiedzamy kościół św. Paraskewy i święte źródło w dolinie Tembi.

21 VII Pobudka w środku nocy, bo o 4 rano wyjeżdżamy do Prionii, skąd o 5.30 rano - jeszcze w ciemnościach - wyruszamy na Mitykas (2917 m.), nazywany inaczej „tronem Zeusa” – najwyższy szczyt w masywie Olimpu. Przed nami 1800 metrów przewyższenia! Pogoda piękna, widać bogowie są nam przychylni... Ostatni odcinek trasy od szczytu Skala (2866 m.) nieco przypomina wędrowkę „Orlą Percią”. Ale sobie Zeus wybrał miejsce na siedzibę! Tuż po południu stajemy na Olimpie. Teraz czeka nas zejście do Prionii, do której docieramy przed 17.00.



22 VII Dzisiaj w nagrodę za wczorajszy wysiłek „plażujemy” nad Morzem Egejskim, a wieczorem wyjeżdżamy na wieczór grecki, w czasie którego zapoznajemy się z grecką kuchnią i kulturą (w skrócie: jedzenie, wino, taniec i śpiew). Do hotelu wracamy o 1.30. Przed nami krótka noc, bo rano wracamy do Bułgarii.



23 VII W drodze do Bułgarii zwiedzamy Saloniki. Temperatura - 32 stopnie w cieniu, czyli w porównaniu z poprzednimi dniami nie za gorąco. Głupio to pisać, biorąc pod uwagę, jaka w tym czasie była pogoda w Sączu... Wieczorem dojeżdżamy do Banską.

24 VII Dziś czeka nas trzecia wyprawa górską. Zdobywamy najwyższy szczyt gór Piryn – Wichren (2914 m.). Pogoda i widoki super! Marmurowy wierzchołek Wichrenu i jego północno – wschodnia ściana na wszystkich wywierają ogromne wrażenie.

25 VII Z Banską jedziemy zwiedzić monaster rożencki a później zatrzymujemy się w Melniku - najmniejszym mieście Bułgarii, będącego centrum produkcji słynnego w Europie wina. W drodze powrotnej zatrzymujemy się w Sandanskim, by popływać w miejscowym basenie.

26 VII Opuszczamy Banską i jedziemy nad Morze Czarne. Po drodze zatrzymujemy się w Płowdiw - drugim co do wielkości mieście Bułgarii - i zwiedzamy zabytkową starówkę. Wieczorem jesteśmy w Carewie, gdzie znajduje się nasz kolejny hotel. O północy wyjazd do Stambułu.

27 VII Po 7 godzinach jazdy docieramy rano do Stambułu. Tutaj w narastającym upale (33 stopnie) oglądamy obelisk Teodozjusza, zwiedzamy tzw. „Błękitny Meczet”, chętni również Haghia Sophia, następnie słynne bazyliki, a po południu wypływamy statkiem na rejs po Bosforze. Po południu udajemy się w drogę powrotną i już po północy docieramy do Carewa.



28 VII Po obfitym w atrakcje wczorajszym dniu należy nam się zasłużony odpoczynek! Wykorzystujemy go na opalanie i kąpiel w Morzu Czarnym.

29 VII Opuszczamy Carewo i jedziemy do Szumenu. Po drodze zwiedzamy Sozopol, zabytki Nesebyru (wpisane na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO), muzeum bitwy pod Warną. Oglądamy tzw. „jeźdźca z Madary”, relief skalny z VIII w., również wpisany na listę UNESCO. Na ostatni nocleg w słonecznej Bułgarii zatrzymujemy się w Szumenie.

30 VII Po śniadaniu wyjeżdżamy do Polski. Droga prowadzi przez Rumunię, Węgry i Słowację. Przed 8 rano 31 VII jesteśmy w Nowym Sączu. Pełni wrażeń i niezapomnianych wspomnień już teraz nie możemy doczekać się przyszłorocznej wyprawy Koła Grodzkiego.

Włodzimierz Godek,
Fot. Krystyna Wiewióra



Góry wywołujące fascynację

Przewodnicy w Dolomitach

Dolomity to góry, które wywołują fascynację bajkowym krajobrazem, niespotykanym gdzie indziej bogactwem form skalnych, nowymi możliwościami poznania gór. *Można tu wędrować łątwą widokową ścieżką, można iść ostrzem powietrznej grani czy wspinać się ubezpieczoną „via ferrata” przez pionową ścianę* – tak we wstępie do swojego 2-tomowego przewodnika *Dolomity* opisuje je Dariusz Tkaczyk.



Dolomity to przede wszystkim raj dla miłośników szlaków górskich typu „Orla perć”. Niestety w Tatrach mamy tylko jeden taki szlak, natomiast w Dolomitach jest ich ponad 100 - z tą różnicą, że „via ferrata” (droga żelazna) jest na całej swej długości ubezpieczona stalową liną, do której wpinamy się za pomocą lonży z karabinkami, co nam zapewnia dużo większe bezpieczeństwo niż luźny łańcuch na „Orlej perci”.

Nasza przygoda z tymi górami rozpoczęła się 20 lat temu w 1991 r.. kiedy to po upadku żelaznej kur-

tyny Koło Przewodników zorganizowało pierwszą wyprawę w Alpy, w ramach której planowaliśmy zdobyć nasze pierwsze trzytysięczniki: Habicht (3227 m n.p.m.) w Alpach Sztubajskich, Marmoladę (3346 m n.p.m.) w Dolomitach i Groslockner (3797 m n.p.m.) w Wysokich Taurach. Program wyprawy opracowaliśmy na podstawie atlasu samochodowego Europy, bo innych dokładniejszych map w owym czasie nie było możliwości zdobyć, nie mówiąc już o przewodnikach, których obecnie na rynku jest cała masa. Dopiero na miejscu zaopatrywaliśmy się w dokładniejsze materiały - głównie w punktach IT, ponieważ były za darmo. W związku z tym nie bardzo orientowaliśmy się w charakterze gór, które będziemy zdobywać. Gdy po zdobyciu Habichtu w Alpach Sztubajskich przejechaliśmy na południową stronę Alp i poprzez dolinę Val Gardena wyjechaliśmy na przełęcz Passo Sella, widok jaki się nam ukazał, zaskoczył nas całkowicie. Wysiedliśmy z autokaru i przez dłuższy czas w milczeniu podziwialiśmy rozciągającą się przed naszymi oczyma panoramę Dolomitów z pionowymi ścianami Grupy Sella po lewej stronie, z Grupą Sasso Lungo po prawej, której widok jest częstym motywem fototapet i puzzli, a na wprost Marmolada – Królowa Dolomitów, przykryta białym welonem lodowca.

Kiedy po trzech dniach pobytu w Dolomitach i po zdobyciu najwyższego ich szczytu - Marmolady, opuszczaliśmy je, wiedziałem już, że na pewno musimy tu wrócić. Następną okazją nadarzyła się w 1994 roku, kiedy podczas kolejnej wyprawy Koła Przewodników przez tydzień wędrowaliśmy po Dolomitach, zdobywając kolejne szczyty: Tofana di Rozes (3225 m n.p.m), Cima Ombretta (3005 m n.p.m), Ronda Di Vael (2806 m n.p.m) i przechodząc kilka łatwiejszych ferrat. Jednak nadal pozostał niedosyt tych najciekawszych szlaków.

Gdy ukazał się na rynku przewodnik Pascala Sombardiera pt. *Dolomity – najciekawsze Via Ferraty*, narodził się pomysł wyjazdu i przejścia kilku z nich. Inicjatywa wyszła od kolegów przewodników z sekcji tatrzańskiej naszego Koła i to oni mieli stanowić trzon grupy, ale z różnych przyczyn losowych wielu z nich się wycofało. Nie zawiedli natomiast przewodnicy z ostatniego kursu i to dzięki ich zaangażowaniu i determinacji wyjazd ten doszedł do skutku. Zaplanowaliśmy go na koniec sierpnia, ponieważ z dotychczasowych doświadczeń wiedzieliśmy, że w tym czasie pogoda w Dolomitach jest najlepsza i nie zawiedliśmy się.

Z Nowego Sącza wyjechaliśmy w nocy 19 sierpnia 2011 r. i po 14 - godzinnej jeździe dotarliśmy do miejscowości Campitello di Fasa. Jest to malowniczy, pełen kwiatów kurort, typowa wioska trydencka położona bezpośrednio pod kolejką na Sella Ronda - Col Rodella i pod szczytami Sassolungo. Zatrzymaliśmy się na kempingu Miravalle, który tak nam przypadł do gustu, że jednogłośnie obraliśmy go naszą stałą bazą noclegową. Przyjechaliśmy na tyle wcześniej, że po rozbiciu namiotu i zagospodarowaniu się, zamiast odpoczywać po podróży, postanowiliśmy zachować się jak typowi turyści i zwiedzić kurort. Nie byliśmy jedyni. Miasteczko o tej porze roku, już po sezonie, w dalszym ciągu tętniło wakacyjnym życiem.

Pierwszy „górski” dzień został tak zaplanowany, by rozgrzał jeszcze bardziej już i tak podsycaną oczekiwaniami na wyjazd naszą wyobraźnię i chęć wykorzystania każdego dnia, każdej chwili w skałach. Po to tu przyjechaliśmy. Ów upalny pierwszy dzień spędziliśmy przemierzając szlakiem i ferratą grupę Rosengarten. Droga łatwa i przyjemna - zachęta dla tych, którzy byli pierwszy raz na żelaznych drogach, by zorientowali się, co ich czeka w kolejnych dniach. A kolejne dni to ferraty kwalifikowane do bardzo trudnych dróg wspinaczkowych. Nie mogło obejść się bez tego, by nie zdobyć najważniejszego szczytu Dolomitów, Punta Penia (3345 m.n.p.m) - jej królewska mość Królowa Dolomitów.

Wczesny poranek drugiego dnia pobytu w Campitello di Fasa. Pobudka, kiedy jeszcze szaro i cały kemping śpi. Szybko gotujemy wodę na kawę, herbatę, wcinamy śniadanie, kanapki do plecaka i jazda. Zależy nam na tym, by być jak najszybciej - zanim słońce zacznie przytapiać śnieg największego w Dolomitach lodowca Ghiacciaio della Marmolada. Dojeżdżamy do Passo di Fedaia, położonego nad ogromnym sztucznym jeziorem Lago di Fedaia. Chcąc wejść na lodowiec, możemy podejść drogą nr 606 lub wybrać lżejszy, zupełnie bezwysiłkowy wariant oryginalnej kolejki gondolowej. Wybieramy kolejkę. Rozczarowanie - kolejka rusza dopiero o godz. 9.00. Mamy ponad godzinę czasu, który jednak szybko mija. Wskakujemy w końcu do wagonika - kosza. Dosłownie wskakujemy. Kosze poruszają się nieustannie i nie ma innej możliwości, jak tylko wskoczyć z pełnym ekwipunkiem. Całkiem przyjemne doznanie, niekiedy rozśmieszające, gdy widzi się innych towarzyszy tej jazdy starających się z gracją i harmonią ruchów pokonać prawa fizyki podczas skoku do jadącego kosza. To nie koniec, trzeba przecieź wsiąść, co też odbywa się w podobny sposób. W czasie jazdy - im kosze wyżej się wznoszą - ukazują się naszym oczom przepiękne panoramy na zielo-

ne i skalne grupy Dolomitów zwłaszcza, że czystość powietrza pozwala daleko rzucić okiem, a grzejące słońce jeszcze nas nie oślepia. Jedziemy, jeszcze nie bardzo orientujemy się w widocznym krajobrazie, wyłączając naszego przewodnika i organizatora, Karola, który zwiedzał te góry już znacznie wcześniej. Właściwie jedynymi punktami, które bezbłędnie wszyscy rozpoznajemy każdego dnia wyprawy w inną grupę górską, są Piz Boe (3152 m n. p. m.) i Marmolada. Ale z każdym dniem będzie coraz łatwiej pochwalić się znajomością panoramy, oczywiście dzięki Karolowi.

Wyskakujemy z koszyka przy górnej stacji kolejki Rif. Pian dei Fiacconi i po skalnych stopniach podchodzimy paręset metrów do schroniska Capanna al Ghiacciaio i jeszcze trochę wyżej po skale, często śliskiej do podstawy lodowca. Spoglądamy w górę. Stromy, przynajmniej dolny odcinek lodowca jest zlodowaciały. Bez raków nie da rady. Uwieramy niesiony w plecakach wszystek szpej i wciąż co chwilę każdy zerka w górę na czekającą nas drogę przez białe pole lodowca. Gdzieś tam wysoko pod skalną ścianą masywu dostrzegamy ciemniejszą rysę biegnącą w poprzek lodowca. Szczelina. Widać na całej długości drogi idące zespoły. Poruszają się wolno, w odstępach. Czas i na nas. Połączeni liną dla asekuracji stanowimy całość, która ze sobą współgra na każdym odcinku drogi. Przebrnęliśmy przez zlodowaciały fragment lodowca i wchodzimy w śnieg. Noga za nogą, krok za krokiem. Idziemy spokojnie, ale i tak dochodzimy do ostatnich zespołów. Przepuszczają nas. Jedną z grup to Austriacy. Słońce grzeje niesamowicie, lecz prawie tego nie czujemy. Od śniegu bije przyjemny chłód. Dzięki temu idzie się dobrze, lekko. Dopiero wieczorem odczuwamy skutki ostrego słońca na piekących karkach. Zbyt słaby filtr UV? Oślepiające słońce, jaskrawo biały blask bijący od śniegu, nie pozwalają spojrzeć na świat gołym okiem. Powieki nie chcą się podnieść, opadają ciężko i jakby sennie. Każdy, czy chce czy nie, musi nieść na nosie ciemne okulary.



WYPRAWY

Zmniejsza się odległość między nami a szczeliną. Znajdujemy się pośrodku wielkiego śnieżnego pola. Za naszymi plecami daleko w dole zielono - szmaragdowa toń jeziora Lago di Fedai, Padon, Sella z Piz Boe, które z tej wysokości, z jakiej oglądamy się na nie, wydaje się zdecydowanie wyższe od Królowej Dolomitów.

Kierując się śladami wyprzedzających nas zespołów, wcinamy się w kocioł odchodzący od głównego pola lodowca, lekko w prawo. Kocioł w kształcie litery V rozpościera się pomiędzy dwiema ostrogami skalnymi. Jedna z nich, ta z lewej, odchodzi od wierzchołka Punta di Rocca (3309 m.n.p.m), druga od wierzchołka Punta di Penia, na który zmierzamy. Nagle stajemy przed ogromną szczeliną, przecinającą w poprzek całą powierzchnię lodowca. Po wąskim, niemającym nawet pół metra śnieżnym mostku, przechodzimy nad szczeliną. Pojedynczo, w odstępach, każdy asekurowany liną przez wpiętego do zabezpieczeń poprzednika. Komu z nas zakręciło się w głowie, gdy spoglądał w głąb szczeliny? Dalej już trawersem wzdłuż szczeliny ubezpieczonej stalową liną, do której wpinamy się karabinkami. Dochodzimy do niewielkiego żlebu. Trochę zrobiło się tłumnie. W tym miejscu zespoły wyprzęgają się z lin i raków. Ciasno, niewygodnie. Zaczyna się krótka prawie pionowa ferrata. Trzeba wspinać się ostrożnie, by w takim zagęszczeniu nie zrzucić kamienia na głowę koledze, idącemu za nami. Nagle żleb kończy się i wchodzimy na śnieżną kopułę... To jeszcze nie Punta Penia, lecz już blisko, tylko 150 m przewyższenia. Nikt nie ma ochoty narzekać na zmęczenie, prażące słońce. Pełno w nas emocji, które nie pozwalają dojść do głosu zniechęceniu. Nasze oczy chłoną widoki, ale Karol stwierdza, że na panoramę przyjdzie czas na samym szczycie. Więc znów zakładamy raki i w miękkim już śniegu (minęło południe), po niezbyt stromym zboczku, wydeptaną już trasą pokonujemy dzielącą nas odległość od najwyższego szczytu Dolomitów. Widoki z każdym pokonanym metrem coraz bardziej wspaniałe. Jesteśmy! 3345 m.n.p.m! Radość! Piąteczka! Lub kto woli „żółwik”.

Sam wierzchołek nas nie zachwyca. Metalowy krzyż, a nieco dalej brzydki budynek punktu gastronomicznego. Panorama ze szczytu jest zachwycająca, lecz co dalej, wokół? Od północy rozciąga się sielski masyw Padon (jednak jak się okazało 2 dni później przez Padon prowadzi jedna z wymagających ferrat), a za nim rozpościera się potężna twierdza Selli. Cała Sella to gigantyczny tort udekorowany najwyższym wierzchołkiem Piz Boe, przypominającym urodzinową czapkę. Od wschodu rozciąga się masyw Civetty, od zachodu Marmolada graniczy z grupą Catinaccio, a od południa piętrzy się masyw

Pale di San Martino. Na horyzoncie majaczą alpejskie masywy: Grossglockner, Brenta, Adamello, Ortler.



Marmolada oglądana z bliska i z dystansu budzi podziw i jak to bywa z najwyższymi szczytami fascynowała ludzi do tego stopnia, że już w 1802 r. podjęto próbę jej zdobycia. Wyprawa, w której brali udział miejscowy duchowny, lekarz i sędzia, nie powiodła się, gdyż jeden z uczestników zginął w szczelinie. Podejmowano wiele prób zdobycia masywu, ale dopiero brytyjski alpinista John Ball i jego współtowarzysz Birbeck w 1860r. weszli na niższy z wierzchołków Marmolady, Punta Rocca. Sukces w zdobyciu najwyższego wierzchołka, Punta Penia, odniósł 28 września 1864r. Paul Grohmann.

Czas schodzić. Przed nami zejście granią zachodnią - Via Ferrata Marmolada. My tą drogą schodzimy, natomiast dwóch Niemców Seyfert i Bittmann w 1898r. wdrapywali się nią na Punta Penia po raz pierwszy. Droga ta zaczęła cieszyć się dużą popularnością odkąd - wkrótce po jej pierwszym przejściu, bo już na pocz. XX w. - została ubezpieczona. Schodzimy krawędzią grani ostro, pionowo w dół. Trzeba poczeekać, gdy z przeciwka zmierzają na szczyt grupki wspinaczy. Powierzchnia skały gładka, łatwo o poślizg. Cały czas towarzyszą nam żelazne ubezpieczenia,

stalowe poręczówki, nieskończenie długie ciągi drabin. Echo cicho roznosi odgłos strzelających karabinków. Mocna ekspozycja w dół, mniej odporni mogą dostać zawrotu głowy. Wystarczy błąd w przepięciu karabinka, poślizg buta na stalowej poręczy drabiny. Ferrata nie jest technicznie bardzo wymagająca, ale cała droga wymaga napiętej uwagi, napiętej pracy mięśni rąk i nóg. Docieramy do przełęczy, lecz to nie czas jeszcze na odpoczynek, musimy bowiem dotrzeć już szlakiem do górnej stacji kolejki „koszykowej”, a ostatni koszyk zjeżdża według rozkładu o 16.45. Mamy 50 minut, a my musimy pokonać długie zejście ze znacznym obniżeniem trawersującym północne zbocze masywu i ponownym podejściem pod stację kolejki. Zbiegamy po skałach i piarżyskach, przecinając jeszcze nieduży lodowiec w kotle Sot Vernel. Trzeba się zatrzymać, by założyć raki. Słońce daje się we znaki, praży niemiłosiernie, już brak przyjemnego chłodu lodowca. Sucho w ustach, nie ma czasu się zatrzymać dla uzupełnienia niedoboru płynów w organizmie. Zostało nam 15 minut. Minęliśmy wystającą ostrogę masywu i zaczynamy podejście. Wyścig z czasem. Czy mięśnie wytrzymają? Podnosimy głowy: stacja kolejki coraz bliżej. Ostatni etap. Żal byłoby się teraz spóźnić i drałować w dół do samego Lado di Fedaiia po bardzo uciążliwej, piarżystej ścieżce. Jeszcze jeden wysiłek – wejść na platformę kolejki. Uff! 5 minut do przodu. Wskakujemy. Przyjemnie było spokojnie już „płynąć” kolejką, patrząc już w innym świetle dnia na to, czym zachwycaliśmy się rano.

Wsiadamy do samochodu i wracamy na camping. Jutro kolejny dzień, pobudka wcześniej rano, szybkie śniadanie, gorąca kawa, kanapka na drogę i ruszamy kiedy camping pogrążony jest jeszcze we śnie. To Sella wywołuje dzisiaj naszą ekscytację. Wejście z Passo Sella na Piz Selva (2941 m n. p. m.), wspinając się Via Ferrata delle Mesules, a później wędrując budzącym zachwyt księżycowym altipiano na Piz Boe, by dostać się piarżystym zejściem na Passo Pordoi. Ferrata należąca do bardzo trudnych. Wspinamy się tutaj po ścianie prawie pionowo w górę, wąskimi kominami i szczelinami, w których brak ułatwień. Skała jest tu pewna i przyjemna. Wspinaczka ta robi wrażenie nawet na doświadczonych łojantach.

Kolejne dni przynoszą nam również śmiało wyzwania: bardzo trudna Via Ferrata Bolver Lugli w masywie Pala di San Martino i zdobycie najwyższego szczytu Cima Vezzana (3192 m n. p. m.). Via ferrata delle Trincee, poprowadzona granią owego sielskiego w swoim wyglądzie Padon – jedna z najpiękniejszych, a jednak bardzo wymagających. Podchodząc od ścianę można się zorientować, że nie jest to

droga dla początkujących: luźna, stalowa lina, prowadząca w górę po pionowej, czarnej ścianie bez stopni i chwytów. Dalej prowadzi mocno poszarpaną skalną granią, kominkami, wiszącym mostkiem nad głęboką szczeliną. Spotykamy tu historię w postaci pozostałości militarnych z czasów I wojny światowej. Ta część Padon, podobnie jak cała grupa Marmolady, znajdowała się pod kontrolą wojsk austriackich, tworząc jedną linię frontu.

Ostania jaką postanowiliśmy przejść, to również bardzo trudna, sześć i pół godzinna Ferrata Eterna, prowadząca pod samą kopułę szczytu Punta Serauta (2962 m n. p. m.) Wspinaczka najpierw prawie pionową skałą (zniszczone stalowe liny asekuracyjne) po wyjściu na grani jest naprawdę ekscytująca od początku do końca. W przejściu ferratą trzeba włożyć dużo gimnastyki, siły ramion, a przede wszystkim umiejętności wspinaczkowych i niewrażliwości na ekspozycję. Nie brak i tu pozostałości wojskowych militariów z czasów I wojny, a rejon ten w odróżnieniu od reszty masywu, zajmowali Włosi i stąd prowadzili ostrzał, zmuszając Austriaków do zejścia pod lód.

Spędziliśmy w Dolomitach 6 wspaniałych dni. Przewidywania Karola co do pogody sprawdziły się w stu procentach. Dolomity przywitały nas gorącym słońcem, ukazując w jego blasku swój fenomen. Pożegnały nas w dniu wyjazdu łzami deszczu i niezadowolonym pomrukiem grzmotu, że już zwijamy namiot i kończymy naszą wizytę. Strzeliste igły skał, poszarpane grzbiety grani, schowane pośród skał zielone łąki. Jakże inne oblicze ukazały, przybierając w tym pożegnalnym dniu niebiesko-fioletową szatę. Żal odjeżdżać.

Martyna Gródek, Karol Krokowski
Fot. Sławomir Konopka



Tańcząca Puszta

Lachy Sądeckie na „madziarskiej ziemi”

Bugac, czikos, Lachy Sądeckie, Pásztorház, pusztas, „Skalnik”, Kiskunsági Nemzeti Park... Co kryje się pod tymi pojęciami i co one mają ze sobą wspólnego? A jak do tego ma się wspomniany w tytule taniec? Dokąd nas zaprowadzi polsko – obcojęzyczna słowna mieszanka?

Zacznijmy więc od początku. Przeszło 500 kilometrów na południe od sądeckiego grodu, na wschód od Dunaju i rzeki Cisy, rozpościera się rozległa kraina, zajmująca powierzchnię 11 488 hektarów. Kiskunsági Nemzeti Park, bo o nim mowa, to park narodowy obejmujący swoim zasięgiem Małą Kumanie, czyli część węgierskiej Wielkiej Niziny Południowej.

Jej obszar jest niezwykle urozmaicony, gdyż w niezbyt odległym od siebie sąsiedztwie znajdują się zarówno łąki, lasy i inne tereny trawiaste, które lokalna społeczność wykorzystywała do wypasu swojej trzody, bydła, jak i tereny podmokłe oraz liczne małe i większe jeziora. Wspomnianą mozaikę uzupełniają tereny podmokłe i kontrastujące z nimi strefy pokryte przez piaszczyste, wędrujące wydmy.

Zatem znaleźliśmy się na „madziarskiej ziemi”, którą warto odwiedzić nie tylko ze względu na wspólne zawiłości historyczne naszych Ojczyzn, lecz również - jeśli nie przede wszystkim - na walory turystyczne tej części Węgier.

Przewodnikami po niej będą członkowie Zespołu Regionalnego „Skalnik” z Kamionki Wielkiej, reprezentujący rodzimy folklor grupy etnograficznej Lachów Sądeckich, którzy w sierpniu br., dzięki zaproszeniu wystosowanemu przez partnerską miejscowość Melykut, mogli przekonać się o jej atrakcyjności, a także dać popis swoich umiejętności tanecznych podczas uroczystego występu.

W naszym wędrowaniu „palcem po mapie” skupimy się na miejscu, które *wywarło na mnie i chyba u większości osób ogromne wrażenie* – jak twierdzi jedna z uczestniczek wyjazdu. Jednocześnie wytłumaczymy sobie, czym jest Bugac, czikos, pusztas czy w końcu Pásztorház.

Dla nas - ludzi mieszkających w Beskidach - widok rozległych i do tego bardzo płaskich terenów jest nie tyle dziwny, co na pewno niecodzienny i wzbudzający zaciekawienie. Takim też miejscem jest miejscowość Bugac i znajdujący się na jej terenie ośrodek Bugac Pusztas. Nazwa tejże osady wywodzi się oczywiście nie tylko od samej nazwy miejscowości, ale także od właśnie otwartej

przestrzeni wykorzystywanej do wypasu zwierząt, czyli pusztas. Skoro już część naszych słownych zagadek została rozwiązana, będziemy mogli płynnie poruszać się w stosowanej w niniejszym tekście terminologii.

Pragnąc dotrzeć do opisywanego miejsca, od samego początku możemy liczyć na organizatorów, którzy wprowadzają turystów w odpowiedni nastrój. Przejazd od gospody – czardy, krytej słomianym dachem, będącej miejscem spotkania się grupy, do samej stadniny oraz wejścia do rezerwatu, będącego częścią wspomnianego wcześniej parku narodowego, odbywa się na wozach zaprzęgniętych w pełne wigoru rumaki.

Dzięki dynamicznemu prowadzeniu zaprzęgu, przeszło kilometrowa trasa po stepowych drogach upływa zazwyczaj na zabawnych komentarzach dotyczących porównań do sytuacji polskiego drogownictwa, a także na wesołych przyśpiewkach integrujących poszczególnych uczestników wyjazdu.

Rozkołysani, docieramy do Bugac Pusztas. Już wjazd między drewnianymi zagrodami dostarcza miłych, aczkolwiek budzących zarówno lęk i zachwyty doznań wizualnych. Otóż na progu witają nas dorodne okazy rogatego bydła, którego męscy przedstawiciele, ze względu na swoje rozmiary, „wzbudzają respekt”.

Dla złagodzenia pierwszego wrażenia, wysiadających z powozów turystów zaczyna sympatyczny pies, który radośnie merdając ogonem i biegając między ludźmi zaprasza do zwiedzenia „jego terenu”.

Chcąc nie chcąc trzeba zakończyć leniwą podróż, aby rozprostować trochę kości i nabrać „życia” przed czekającymi kolejnymi punktami programu. Najlepszym lekarstwem na ten krótki zastój wydaje się spacer. Tak też warto zdecydować się na poznanie z bliższą „koleżeństwem” spotkanego wcześniej bydła. Nieocenioną pomocą przy tournée po zagrodach staje się lokalny przewodnik, który wyjaśni wszelkie wątpliwości jakie zwierzę aktualnie oglądamy. A jest co wyjaśniać, gdyż lokalna fauna prezentuje się bardzo ciekawie, ze względu na swoje pochodzenie z zamierzchłych czasów, sięgających pierwszych ludów, które próbowały zasiedlić Nizinę. *Patrz, patrz jaka śmieszna świnia. Niby jak nasze, ale taka coco – loko. Śmieszne ma te loczki* – można było usłyszeć z ust oglądających. *To świnki mangalica* -

pospiesznie, ale rzetelnie wyjaśniała pani przewodnik.

Po zapoznaniu się z przedstawicielami fauny stepowej krainy, pora zobaczyć już samą florę. Pieszka wycieczka po „ruchomych”, piaszczystych, porośniętych różnego rodzaju roślinnością wydmach, jest wyjątkową okazją do zaczerpnięcia świeżego oddechu „pełną piersią”. Niestety, ze względu na występowanie na odwiedzanym terenie gatunków ściśle chronionych, wędrowka ścieżką szkoleniową nie trwa długo, gdyż po ok. 20 minutach natrafiamy na tabliczki zakazujące dalszego marszu. Z pokorą zmieniamy więc kierunek i powracamy do miejsca, z którego rozpoczyna swój bieg trakt, którym podążaliśmy.

Dla zaspokojenia naszej ciekawości i widząc nasze rozgoryczone ze względu na krótki czas wędrowki twarze przewodniczka zabiera nas do znajdującego się nieopodal Muzeum Pasterstwa (Pásztormúzeum). W drodze do niego chętne osoby, które zechciały zdjąć obuwie, mogły przekonać się o wyjątkowo wysokiej temperaturze piasku. Nawiązując do narzekania niektórych turystów na gorąc, jaki panował podczas wycieczki, pani przewodnik poinformowała grupę, *Iż w tym rejonie występują bardzo duże inwersje temperatur, mogące osiągać poziom nawet 60 stopni Celsjusza*. Pomimo iście „pustynnych” 40 stopni Celsjusza, zarówno młodzi, jak i trochę starsi, dzielnie maszerowali w kierunku muzeum, prezentującego życie pasterzy, ich zwyczaję, tworzone przez nich wyroby o charakterze artystycznym, narzędzia, którymi posługiwali się na co dzień w pracy. Jako uzupełnienie wystawy można było zobaczyć plansze opisujące historię powstania Wielkiej Niziny Południowej oraz odpowiednio spreparowane osobniki różnych gatunków lokalnej fauny.

Jednakże „gwoździem” programu przy zwiedzaniu Bugac Puszczy stał się niewątpliwie pokaz ekstremalnej jazdy konnej oraz posłuszeństwa na linii koń – jeździec, w wykonaniu grupy chłopców i mężczyzn, którzy swoimi popisami nawiązywali do tradycji pasterskich czikosów, czyli puszystańskich pasterzy.

Niezwykła więź łącząca jeźdźca z koniem była bardzo ważna w życiu tradycyjnego czikosa. Traktował on swojego konia nie tylko jako środek lokomocji czy też narzędzie pracy podczas wypasów, lecz przede wszystkim - jakkolwiek by to wyniośle zabrzmiało - jako swojego kompana czy przyjaciela.

O samym przebiegu pełnego humoru, wzbudzających zachwyt umiejętności jeździeckich opowiedzą naoczni świadkowie tegoż wydarzenia.

Pierwszy raz w życiu widziałam, aby koń siedział w taki sam sposób jak pies, a do tego jeszcze przy stole. Szok! – dzieli się swoimi wrażeniami uczestniczka wyjazdu. Niewiarygodne jest to jak bardzo one są posłuszne i robią to na jedną komendę jeźdźca – kontynuuje. Również zaskoczony, tym razem osłem, który był tzw. „rodzynkiem” na pokazie jest inny widz: Po tym pokazie nie będę już twierdził, że osioł to głupie stworzenie. Przecież wykonywał on te same zadania, co pozostałe konie. Musiałem przejechać tyle kilometrów, aby miłe zaskoczyć się inteligencją tych zwierząt.

Na przemian z woltyżerką chłopcy zaprezentowali swoje umiejętności w „strzelaniu” z prawie pięciometrowego bata. Ich charakterystyczne strzały słychać na odległość przeszło 100 metrów od miejsca, w którym się znajdują. Na tym jeszcze nie koniec, gdyż mężczyźni udowodnili, iż takim biczem da się posługiwać podczas samej jazdy konnej. Aby przekonać o tym widzów, na żywo zagonili stado kilkudziesięciu koni do zagrody, używając do tego celu tylko właśnie wspomnianego osprzętu.

Kwintesencją całego pokazu stał się przejazd jednego z młodzieńców, który jak pozostali „aktorzy” ubrany był w charakterystyczny dla regionu Bugac strój, czyli w białą koszulę, takiegoż koloru szerokie plisowane spodnie oraz czarną kamizelkę i tur, czyli kapelus z wąskim rondem.

To, co wyprawiał jeździec galopując pięcioma końmi naraz i stojąc na dwóch z nich było niewiarygodne – dodaje jeden z uczestników wypadu. „Po prostu szaleńcy” – wtóruje mu drugi. „I do tego prowadził konie jedną ręką” – podsumowuje.

Na zakończenie wizyty w Bugac Puszczy ochotnicy mogli sami spróbować jazdy konnej „na oklep”, czy też zaufać, któremuś z czikosów podczas popisywania się precyzją „strzałów”. A że wymagało to nie lada odwagi, niech świadczy fakt, iż należało stać nieruchomo, podczas, gdy pasterz strzelając z bata owijał jego końcówkę wokół szyi śmiałka, który skwitował niniejszą próbę słowami: *„Uff.. udało się i naprawdę nic nie bolało”*

Te i inne nieprzytoczone powyżej atrakcje kulturowo – przyrodniczo – rekreacyjno – sportowe czekają na turystów, pragnących odwiedzić naszych południowych, nieco dalszych, sąsiadów. Przecież nie od dziś wiadomo, że „Polak, Węgier dwa bratanki...”. I niech tak pozostanie.

Karol Trojan

Rezerwat przyrody BARNOWIEC

Nazwa rezerwatu pochodzi od miejscowości Barnowiec w gminie Łabowa, powiat nowosądecki, małopolska. Znajduje się on w Paśmie Jaworzyny w Beskidzie Sądeckim na wschodnich stokach Sokołowskiej Góry (1028m n.p.m.), na wysokości ok. 800-1000 m n.p.m. W partiach szczytowych Sokołowskiej Góry granice rezerwatu pokrywają się z żółtym szlakiem turystycznym z Frycowej przez Pisaną Halę do Piwnicznej.



Jest to położony na skalistym, osuwiskowym zboczu rezerwat leśny o powierzchni 21, 61 ha. Potrzebę ochrony tego terenu doceniał już na początku XX wieku ówczesny właściciel tych lasów – hrabia Adam Stadnicki, który już w 1906 rozpoczął ochronę drzewostanu, a w 1924 utworzył rezerwat, który w 1957 roku został oficjalnie potwierdzony zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Zachowały się tutaj stare okazy drzew, ich wiek szacuje się na 100-200 lat, a niektórych okazów nawet 300 lat. Dominuje buczyna karpacka oraz jodła z niewielkim udziałem jawora, wiąza i rzadko występującym świerkiem. Liczne rozpadliny skalne, powalone kłody starych drzew porośnięte mchem korzystającym z wyczuwalnej w powietrzu dużej wilgotności, a nade wszystko piękny starodrzew nadaje temu miejscu charakter pierwotnej puszczy karpackiej.

W runie występuje głównie miesięcznica trwała, pokrywająca całymi połaciami kamieniste podłoże. Znaczny udział ma również pokrzywa zwyczajna i rozchodnik karpacki, sporadycznie występują tutaj: kopytnik pospolity, bodziszek cuchnący, narecznica samcza, paprotka zwyczajna, żywokost sercowaty i kozłek trójlistkowy. Na odsłoniętych wychodniach piaskowca można spotkać porzeczkę alpejską, wiciokrzew czarny i modrzyk alpejski.

Geomorfologia obszaru rezerwatu jest niezwykle urozmaicona. Znajdują się tu liczne formy poosuwiskowe. W górnej części, pośród wielkich, przemieszczonych na skutek osuwania się bloków piaskowców, występują liczne rowy rozpadlinowe, jaskinie oraz wychodnie skalne. W niższych partiach typowa forma osuwiskowa, która posiada bezodpływowe zagłębienia, różnokształtne nabrzmienia oraz źródlika i ciek wodne.



Górna część rezerwatu jest łatwo dostępna od biegnącego grzbietem żółtego szlaku z Frycowej do Piwnicznej, natomiast dolną część można podziwiać z drogi leśnej z Barnowca do Żłotnego, trawersującej północne stoki Sokołowskiej góry.



Opracowanie i fotografia:
Marcin Rola

Bibliografia:

- Bogdan Mościcki, *Beskid Sądecki*, Oficyna Wyd. „Rewasz”.
- *Muszyna – Przyroda – Rezerwaty*.
- Marek Kroczyk, Tadeusz Wieczorek, *Szlak Przyrodniczy Po Matecznikach Puszczy Karpackiej im Adama hrabiego Stadnickiego*
- WIKIPEDIA wolna encyklopedia

Oni wracają tu co roku...

O grupie literackiej "Tylicz" i Sądecczyźnie, cz. II

Henryk Cyganik - krytyk, kibic i wierny czytelnik grupy "Tylicz"

Artysta, który ukochał góry, który nauczał innych, jak kochać przyrodę, swojszczyznę, region, matecznik - czyż "tyliczanie" mogli marzyć o lepszym krytyku swojej twórczości? Mimo iż dzieciństwo Henryka było naznaczone tragicznym piętnem - kiedy miał trzy miesiące jego ojciec "zginął z wyroku bandy Ognia" - artysta miał pogodną naturę i tak zapamiętali go najbliżsi.

O Cyganiku wielu już mówiło i pisało, i wielu na pewno jeszcze napisze, gdyż to bardzo barwna i ciekawa postać. Tutaj chcę przypomnieć jego związek z grupą "Tylicz" i ... oddaję mu głos. Na pytanie, a właściwie stwierdzenie Beaty Salamon: *Pierwszy pisałeś o grupie poetyckiej "Tylicz",* odpowiada:

Pisałem o nich, gdyż byli to moi przyjaciele. Wszyscy oni wyrosli z tych samych upodobań, myślenia poetyckiego i tego samego świata. Ich wartości były również moimi. Przykleiłem się do nich jako krytyk, obserwator ich poczyznań, kibic i wierny czytelnik. Mój chłopski instykt bardzo wyculił mnie na słowo i prawdę. Wiedziałem już wtedy, że twórcy z tej grupy przetrwają, a inni padną. Zaginęli ci, którzy uprawiali wydumane eksperymentatorstwo odarte z liryki. Nie da się poezji wydumać pod tezę. Moi koledzy zostali dobrymi poetami. To właśnie Warzecha, Gizella, Ziemiannin, Kolarz, Torbus, Baran, który był sympatykiem grupy, to oni będą czytani i zblądzą pod strzechy. Byłem i jestem trybunem poezji kolegów, którzy kiedyś tworzyli grupę "Tylicz".

Henryk Cyganik zmarł 23 lutego 2005 roku. Spełniła się jego prośba wyrażona w *Modlitwie miejskiej*:

*A Ty mnie, Boże, w górach schowaj,
W chmurach, na halach wiatrem
kołysz
Niech gwiazda z jodłą piszą słowa
Mojej modlitwy z traw i kory...*

Dokładnie w piątą rocznicę śmierci - 23 II 2010 roku - Andrzej K. Torbus napisał wiersz o znaczącym tytule *"Abitt, non abitt"* (Odszedł, ale pamięć o nim nie zaginęła), dedykowany Henrykowi Cyganikowi

*To już pięć po dwunastej
choć dopiero późne popołudnie.
Mglisty luty wdziera się chyłkiem,
coś maluje niewyraźnie na płótnie.*

*Nie pomogły mądrości i wiara
i ukryte w buczynach lekarstwa.
Już nie boli nic. Tylko po kątach
cisza tłucze się złowroga i martwa*

*Tyle pytań bez odpowiedzi
choć na skroniach szronu iskierki.
Co tam w górach? Czy pod Turbaczem*

już w żałobę oblekły się świerki?

*Mroczny pokój, mgłą firanki zasnutę...
Cóż, nie każda droga jest łatwa.
Chciałoby się jak wilk zaskowyczeć.
Jeszcze chwilę! - Trochę więcej światła!*

*Kiedyś to się przy wiatrze śpiewało
na góralską zadziorną nutę.
Dzisiaj przyszedł gość nieproszony -
obywatel wszechświata - Pan Smutek.*

W sobotę 27 lutego w Pijalni Artystycznej w Piwnicznej - Zdroju miał miejsce wieczór wspomnień przyjaciół o Henryku Cyganiku. Gospodarzami spotkania byli: Jerzy Michalak, Witold Kaliński oraz syn Henryka, Kamil Cyganik. Miałam przyjemność być na tym spotkaniu. Był również Bogusław Diduch, lider zespołu Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki, o której chciałabym teraz napisać.

Ostatniej Wieczery w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki przygoda z "Tyliczem"

Zespół Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki został założony na przełomie lutego i marca 1978 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Gorlicach przez Bogusława Diduchę, Wiesława Lewkę, Jacka Pietruszę i Tadeusza Łuczejkę. Diduch, lider zespołu, wspomina:

Był marzec 1978 roku. Wróciliśmy z żoną z Krakowa po zakończeniu studiów. Pewnego wieczoru zapukali do nas Jacek Pietrusza i Wiesław Lewek. Przypomnieli czasy licealnego grania. Proponowali powrót do zespołowego muzykowania. Ucieszyłem się, ale zapowiedziałem, że będzie to nowa odsłona, nowy repertuar. W liceum graliśmy bowiem rock and rolla, a po poznaniu piosenek Wojciecha Belona, Andrzeja Sikorowskiego, Elżbiety Adamiak moje gusta muzyczne zupełnie się zmieniły.

Ciekawe są także okoliczności powstania tak intrygującej nazwy zespołu - przywołuje je Diduch:

Podczas jednego z licznych bankietów, które wieńczyły wówczas próby zespołu, gorlicki artysta malarz Waclaw Sitar przyglądał się zastawionemu stolowi, siedzącym przy nim bankietowiczom (jest zdjęcie tej sytuacji) i złapał się za głowę mówiąc: "O kurwa, ostatnia wieczera w karczmie przeznaczonej do rozbiórki". Ponieważ byliśmy na etapie poszukiwania nazwy, wszyscy zerwali się i jednoznacznie zatwierdzili pomysł.

Zdobyli wiele nagród jako zespół i indywidualnie - Bogusław Diduch. Obecnie OWwKpDR tworzą: Bogusław Diduch - kompozycja, teksty, gitara, wokół, Wiesław Lewek - kompozycja, gitara, wokół, Mirosław Bogoń - aranżacje muzyczne, instrumenty klawiszowe, wokół, Tomasz Kubala - gitara basowa, wokół, Rafał Baniśniak - instrumenty perkusyjne.

Ostatnio w Nowym Sączu zespół wystąpił 27 mar-

ca 2011 w ramach Wiosennego Festiwalu Artystów Piosenki "Pamiętajcie o ogrodach", a dokładnie wieczoru autorskiego Joanny Babiarcz. Wtedy to zapytałam pana Diducha czy nie zechciałby się podzielić informacjami na temat znajomości, przyjaźni z grupą "Tylicz". Zechciał! I tak - już pocztą elektroniczną - nastąpiła wymiana informacji. Pan Bogusław Diduch przesłał mi "garść wspomnień", z którymi teraz się z Tobą drogi Czytelniku dzielę.

Pierwsze kontakty Bogusława Diducha z grupą "Tylicz":

Pierwsze kontakty osobiste z członkami grupy „Tylicz” miały miejsce w czasach moich studiów na polonistycę UJ w latach 1972-1975: w tzw. Gołębniku, w IFP UJ na ul. Gołębiej 20 (tak, 20 a nie 24), gdzie na II piętrze stał słynny stół zwany „stołem prof. Chrzanowskiego”, przy którym toczyły się w oparach tytoniowego dymu, wspomagane tzw. podstoliczanką, czyli wódką czystą z czerwoną kartką, polonistyczne - ale nie tylko - rozmowy. Tam zadzierzgnęły się pierwsze znajomości, pojawiły zainteresowania. Poeci „Tylicza”, niestety nie pomnę już dzisiaj którzy, czytali swoje wiersze dla członków koła polonistów UJ na zapleczu biblioteki podręcznej Instytutu, na parterze za portiernią. Tam po raz pierwszy zetknąłem się z wierszami "Tylicza" na żywo, bo wcześniej oczywiście w kultowym piśmie „Student” czytywałem te poezje namiętnie.

Potem przyszły bardziej intensywne kontakty z Adamem Ziemianninem w klubie „Rotunda”, gdzie poeta był kierownikiem organizacyjnym (tak mi się zdaje) i imprezy trwały często nieprzerwanie przez kilka dni. W klubie „Nowy Żaczek” za kierownictwa Staszka Pietraszki i Tadzia Skoczka spotkania z poezją były częste i intensywne. Tam ja, młody człowiek z prowincji, miałem zaszczyt wkroczyć w wielki świat sztuki i dostąpić znajomości, a z czasem - mam wrażenie także przyjaźni, z Heniem Cyganikiem (oczywiście nie był członkiem „Tylicza”, ale przez pokrewieństwo tematyki sielsko- wiejsko - hasasymowiczowskiej i bliskie kontakty osobiste, często mylnie z grupą identyfikowany), Markiem Pacułą, Zbyszkiem Książkiem, Markiem Materną, Andrzejem Pacułą, Andrzejem Sikorowskim, Wojtkiem Belonem i innymi postaciami życia kulturalnego tamtego czasu.

Znaczącym i „wstrząsającym” zdarzeniem artystycznym, które wpłynęło na zmianę moich priorytetów muzycznych i literackich było spotkanie z grupą „Tylicz” w klubie „Jaszczury” w pełnym, legendarnym składzie (1973?74?) - Kolarz, Gizella, Torbus, Ziemiannin, Warzecha.

Aż nadchodzi taki czas, kiedy OWwKPdR śpiewa teksty "Tylicza"...

Kiedy wiosną 1978 roku z Wiesławem Lewkiem, Jackiem Pietruszą, Tadeuszem Łuczecją, założyliśmy zespół „Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki”, teksty „Tylicza”, jako pierwsze obok wierszy mojego ulubionego druha z lat studenckich Andrzeja (Staszka) Pacuły, otrzymały swoją muzyczną szatę. Wykonywaliśmy je na pierwszych koncertach zespołu i usłyszał je Franek Brataniec, który jest mieszkańcem Gorlic, a był członkiem założycielem „Tylicza”. Przyszedł na naszą próbę i przyniósł swoje teksty. Powaliły nas i już wkrótce pojawiły się kompozycje do wierszy: „List”, „Nie zasypuj ognia”, „Przesłanie”, „Leżajsk, albo rozmowa z Marią”. Franek został członkiem zespołu, jeździł z nami na koncerty, czytał swoje wiersze, prowadził imprezy.

KRAM -owe spotkania i zacieśnienie kontaktów z poetami grupy "Tylicz".

W roku 1978 zostaliśmy zaproszeni na legendarną już dziś impre-

zę KRAM – Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży w Myślcu nad Popradem. Gigant impreza (1200 ludzi – koncerty, konkursy, warsztaty, spotkania, zabawa, totalna wolność i braterstwo). Pomysłodawcami imprezy byli podobno m.in. Cyganik i Kolarz. W tej edycji KRAM-u zostaliśmy laureatami I nagrody w kategorii zespołów muzycznych, a szefem komisji konkursowej był nadworny kompozytor „Tylicza” i Cyganika - Henryk Mosna.

W wyniku zwycięstwa zostaliśmy zaproszeni do koncertów „Kramowych”, a Tyliczanie zaproponowali nam swoje teksty. Henryk Mosna zaproponował mi tekst Kolarza „Pali się fajka nocy”, z którym biedził się od jakiegoś czasu i miał muzykę do refrenu, ale nie miał zwrotek. W godzinę „dorobiłem” zwrotki i tak powstał hymn KRAM-u, nagrany przez genialnego akustyka Teatru „STU”, pana Jacka Mastycarza. Od tego czasu każda edycja imprezy zaczynała się i kończyła ta pieśnią, która nagraliśmy na naszą pierwszą płytę, a która jest także obecna na pierwszej płycie z cyklu „Gitarą piórem” Janusza Deblessema.

Na marginesie, jako ciekawostkę podam informację: na KRAM 1979 Andrzej Torbus przywiózł tekst pt. „Dawno już fajka nocy zgasła”, który błyskawicznie opatrzyłem muzyką i zagrałem z towarzyszeniem gitarzysty Piotra Furtasa na koncercie finałowym imprezy. Tekst był trochę „polityczny” i zmyto nam głowy, że poszedł bez cenzury. Tłumaczyliśmy się tradycyjnie zamkniętym charakterem imprezy (to był taki hak na cenzora).

Jak już wspominałem, impreza zaowocowała zacieśnieniem kontaktów z poetami „Tylicza”. Napisaaliśmy i nagraliśmy teksty „Rodzicom” i „Rozmowa z filozofem” oraz „Tylicz” Torbusa, „Zagrodę” i „Dom mój” Ziemiannina, „Pali się fajka nocy” i „Płynę” Kolarza, wspomniane już teksty Bratańca. Oddzielny rozdział to Cyganik: „Piękno”, „Przed zimą”, „Taternik”, „Ulica”.

Kontakty zaowocowały licznymi wspólnymi koncertami i spotkaniami m.in. z okazji Sejmików Młodzieżowych Twórców Kultury - Porąbka, Rytro, Kraków, Myślec, seminariów w Śródmiejskim Ośrodku Kultury na Mikołajskiej w Krakowie.

Do dzisiaj spotykamy się z żyjącymi Tyliczaniem, szczególnie Torbusem, na Galicyjskich Jesieniach Literackich u Andrzeja Grabowskiego i wspominamy nieżyjących. Przygotowujemy też nowe utwory do tekstów Cyganika i Torbusa.

Warto wiedzieć, że w wakacje OWwKPdR wydała nową płytę pt. Powroty. Koncert ją promujący miał miejsce 8 X 2011 r.w Gorlicach. Miejsmy nadzieje, że wkrótce zawitają do Nowego Sącza. Na płycie znalazły się piosenki do słów A. K. Torbusa, H. Cyganika, F. Bratańca, A. Grabowskiego i J. Babiarcz.

Oni wracają tu co roku...

Na szczęście nie zaniechali owi miłośnicy ładu i harmonii, świątków i krzyży przyrodnych, makatek, legend, krajobrazu – swojego odrębnego stylu tworzenia. Dlatego po latach możemy zachwycać się twórczością Józefa Barana, Wiesława Kolarza, Andrzeja Warzechy, Adama Ziemiannina, Andrzeja Krzysztofa Torbusa... Zniknął nam (i literaturze) gdzieś tylko Brataniec...

Tymi oto słowami podsumował twórczość "tyliczan" krytyk, Tadeusz Skoczek. Na szczęście! Nie zawsze chcieć znaczy móc, ale w przypadku tych poetów tak. Możemy, chcemy i zachwycamy się twórczością "tyliczan". Rządziej ją czytamy, a częściej słuchamy w wykonaniu artystów piosenki, wśród których nie można pominąć: Starego Dobrego Małżeństwa, Wolnej Grupy Bukowiny, Jacka Wójcickiego, Elżbiety Adamiak, Pawła Orkisz, Ostatniej Wieczery w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki, grupy Kocio-

łek. Wędrując górkimi szlakami, siedząc w schronisku, nuczimy teksty naszych krajanów, często nie wiedząc nawet o tym...

Piosenka turystyczna i poezja śpiewana mają ogromną moc przekazywania słowa napisanego przez poetów odbiorcy. Poezja śpiewana - SDM - Ziemianin. Piosenka turystyczna - Torbus. Wielu z nas ma takie skojarzenia. Na popularność Torbusa dzięki piosence turystycznej zwrócił uwagę Tadeusz Skoczek:

Piosenka turystyczna, spopularyzowana powszechnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku jako odrębny gatunek twórczości artystycznej studentów i harcerzy, traktuje poetę jako swojego kultowego autora. Prestiżowa i znana w Europie impreza Jesień Literacka Pogórza, organizowana od lat przez niezmordowanego Andrzeja Grabowskiego z Ciężkowic, nie może się też bez niego odbyć. Śpiewany jest Torbus przy ogniskach.

O popularności wierszy Ziemianina śpiewanych przez Wolną Grupę Bukowinę i SDM nie trzeba chyba przypominać...

Tytuł tego artykułu to parafraza słów wiersza Torbusa, który stał się bardzo popularną piosenką turystyczną. Niedawno Sądeczanie mogli jej wysłuchać w wykonaniu przewodnika beskidzkiego PTTK z Łodzi, Jurka Świerczyńskiego, który miał koncert w "Ratuszowej".

*a my wracamy tu co roku
każdego lata, każdej zimy
do tego miejsca ze łzą w oku
niemądrze jakoś tak tęsknimy*

*ciągle nie dosyć ciągle mało
tajemnic lasu zmierzchu w sadzie
na górach zima już nieśmiało
pierwszy nam szron na włosy kładzie*

*i trochę głupio, trochę smutno
zostawić nagle wiatr i Poprad
pogodę wróży dym na jutro
nowe się wiersze lęgną w ostach*

*a my jak wierne psy co roku
każdego lata, każdej zimy
do tego miejsca ze łzą w oku
i powracamy i tęsknimy*

Oni wracają tu co roku... Wiosną, latem, zimą, ale przede wszystkim jesienią, która jest chyba ulubioną porą poetów. Bukowe beskidzkie lasy mienią się wtedy wszystkimi barwami...

Ziemianin co roku w lipcu gości w ogrodach "Wandy" na Spotkaniach Przyjaciół "Almanachu Muszyny" i czyta wiersze miłośnikom swojej poezji w Bibliotece Publicznej w Muszynie. W tejże bibliotece miłośnicy jego twórczości mogą również przez okrągły rok nabywać tomiki wierszy z autografem autora. Co roku, najczęściej w październiku, jest też gościem Krynickiej Jesieni Literackiej, organizowanej

przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Krynicy - Zdroju. Tradycją stały się także spotkania poetów KJL z młodzieżą krynickiego gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej. Właśnie Ziemianin był gościem w ZSP im. Jana Pawła II w Krynicy - Zdroju podczas ostatniego październikowego poranka poetyckiego.

Torbus bywa na Sądeczyźnie przynajmniej raz do roku podczas Galicyjskiej Jesieni Literackiej, z którą jest od początku związany. Do tej pory GJL gościła w Łącku, Muszynie, Krynicy - Zdroju, Kamiannej, Ryrtrze, Podegrodziu, Chełmcu, Piwnicznej, Nawojowej, Przysietnicy, Moszczenicy, a ostatnio w Starym Sączu. Właśnie gród Kingi i pięknie odremontowany budynek "Sokoła" zostały wybrane na poetycko - muzyczny wieczór zatytułowany *A nad Popradem jesień...* Imprezie, tradycyjnie prowadzonej przez poetów - Andrzeja Grabowskiego i Andrzeja K. Torbusa, również tradycyjnie towarzyszyła Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki.

Co roku z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury "pali się fajka nocy" Kolarza w Nowym Sączu. I. wieczór artystyczny z cyklu *Pali się fajka nocy...*, poświęcony twórczości Wiesława Kolarza, odbył się 18 maja 2003 roku z udziałem: Moniki Ślepiak, Moniki Zagórowskiej, Zbigniew Kukli, Janusz Michalika oraz zespołu OWwKPdR. Później "paliła się fajka nocy" m. in. dla Bogusławy Agaty Konstancy, Agnieszki Osieckiej, Adama Mickiewicza, w ubiegłym roku - Fryderyka Chopina, a w tym - Czesława Miłosa.

*pali się fajka nocy przechodzi z ust do ust
gwiazdami niebo broczy, stoi w wiklinie chłód
a Ziemia jak pies śpiący cicho leży u stóp
pali się fajka nocy, płoną węgielki słów*

*uczmy się mówić prosto
prostotą siwych drzew
uczmy się patrzeć w oczy
zwierząt wtulonych w mech*

To ten wiersz Wiesława Kolarza - obok Torbusowego *A my wracamy tu co roku...* - stał się swego rodzaju hymnem KRAM-u. *Pali się fajka nocy...* w wykonaniu OWwKPdR, obok utworów Gintrowskiego, Czyżykiewicza (który swoją karierę muzyczną zaczynał w Karczmie), Turnaua, Adamiak i Krzysztoń, znalazł się na płycie *Gitarą i piórem*, wydanej w październiku 2001 roku nakładem Polskiego Radia.

W wierszu tym widać fascynację Gałczyńskim, który tak jak Harasymowicz był dla Kolarza i pozostałych "tyliczan" mistrzem. Poeta i krytyk, Maciej Naglicki, nazywa Torbusa - słowa te można jednak jak najbardziej odnieść także do Kolarza - poetą nastroju i obrazu, odwołując się do estetyki „Tylicza” oraz podsuwając kolejne inspiracje w słowach: *nie darmo*

WĘDRÓWKI LITERACKIE

jego działania twórcze wyznaczane są dymkiem ognisk, przy których natchnieni dzielił się »fajką nocy« z Gałczyńskiego, gdzie gitara wyznawała kolejną miłość.

"Tyliczanie" i ich przyjaciele wracają w Beskid Sądecki co roku - dosłownie i w przenośni. Są z nami w piosenkach, na górskich szlakach. Duch Kolarza unosi się nad Doliną Roztoki, Cyganika nad Parcho-watką i nad ukochaną przez niego Radziejową, o której tak pięknie napisał:

*ty jesteś wszystkich olśniew
niemy świadkiem
narodzin mych dzieci i strof
nokturnów na watrę i wrzos
(...)
zielona przyjaciółko moja siostr
gdy uschnę w dolinie jak pieśń
na grzbiet swój garbaty mnie weź
i rzuć mu w przedwieczyste
światła okno*

(Radziejowa)

Wracają w twórczości poetów, dla których pełnią rolę nauczycieli, tak jak kiedyś dla nich takim nauczycielem był Harasymowicz. Dość wspomnieć o sądeczance Joannie Babiarcz, która podczas kwietniowego wieczoru autorskiego w "Sokole", w rozmowie z Andrzejem Krupczyńskim przyznała, że m. in. Torbus był dla niej jednym z takich wzorców. Widać to chociażby w wierszu otwierającym tomik *Tu i teraz*:

*wrócisz tu jeszcze
jak co roku
nie zgubisz drogi
poznasz góry
ścieżkę ci wskaże
byle wróbel
złamana sosna
kamień szary
(...)
wróćisz tu jeszcze
jak co roku
szara tęsknota cię sprowadzi
usiądziesz na zielonym progu
(Beskidy)*

Były już wiosna, lato, złota polska jesień - wymarzone pory roku na wędrowanie i przy okazji zapoznanie się z poezją "tyliczan". Może na wiosnę wędrówki będą bardziej literackie, szlakami poetów i ich twórczości? Zachęcam do tego i za mistrzem Jerzym powtarzam:

*W górach jest wszystko co kocham
wszystkie wiersze są w bukach
zawsze kiedy tu wracam
biorę mnie klony za wnuka
(...)*

OD REDAKCJI: Powyższy tekst jest skróconą wersją artykułu,

który w całości ukazał się w ostatnim numerze "Almanachu Sądeckiego".

Bibliografia:

Tadeusz Skoczek, Henryk Cyganik [w:] *Literatura współczesna (1956 - 2005)* pod red. dr A. Skoczka.

B. Salamon - Satała, *Wielka inwentaryzacja.*

Na skroni jesienno drzewa. Almanach XX MGJL, oprac. i red. A. Grabowski, Wydawnictwo EUROSISTEM, Wrocław 2010, s. 120 - 121.

http://www.mok.i24.pl/tr_na_afiszu.htm

J. Babiarcz, *Tu i teraz*, Wydawnictwo Miniatura, Nowy Sącz 2010.



Miłośników poezji śpiewanej, piosenki turystycznej, w imieniu sądeckiego „Sokoła” zapraszamy na kolejny koncert z cyklu „W górach jest wszystko co kocham...”
22 X 2011, godz. 18.00.
Bilety normalne - 30 zł, ulgowe - 20 zł.

**KONCERT
W GÓRACH
jest wszystko co kocham...**

NOWY SĄCZ - MCK SOKÓŁ, ul. Długosza 3
22 października 2011, godz. 18:00 (SOBOTA)
wystąpią: Ciszka Jak Ta, Tomek Jarmuzewski,
Dom o Zielonych Progach
Bilety w cenie 20 zł (ulgowy) i 30 zł (normalny) do nabycia od 5 października w MCK Sokół oraz przed koncertem.
(Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Miasta Nowego Sącza)

RZESZÓW - INSTYTUT MUZYKI, ul. Dąbrowskiego 83
23 października 2011, godz. 17:00 (NIEDZIELA)
wystąpią: Ciszka Jak Ta, Grupa Peltor, Dom o Zielonych Progach
Bilety w cenie 20 zł (ulgowy) i 30 zł (normalny) do nabycia od 18 października w sklepie GARNKWIET (ul. Mickiewicza), Publiczność (ul. Kępczyńska) oraz przed koncertem.
(Projekt jest współfinansowany przez Gminę Miasto RZESZÓW)

KRAKÓW - CK ROTUNDA, ul. Oleandry 1
06 listopada 2011, godz. 19:00 (NIEDZIELA)
wystąpią: Bez Zobowiązań, Chwila Nieuwagi, Ciszka Jak Ta,
Dom o Zielonych Progach
Bilety w cenie 20 zł (ulgowy) i 30 zł (normalny) do nabycia od 12 października w CK ROTUNDA oraz przed koncertem.

Premiery 2011

www.wgorach.art.pl



KOŁO GRODZKIE

Wakacyjne wędrówki z Kołem Grodzkim

Wakacyjne wędrówki Koło Grodzkie, działające przy PTTK Oddział "Beskid" w Nowym Sączu, rozpoczęło czterodniową wycieczką w Sudety, a zakończyło w niedzielę w Tatrach Wysokich na szczycie Świnicy. Wierzchołek Świnicy od dawna był popularnym celem wycieczek, a drogę na jego najwyższy punkt jako pierwszy znalazł w 1867 r. przewodnik Maciej Sieczka.

W poezji szczyt ten rozświetlił Kazimierz Przerwa - Tetmajer wierszem "Widok ze Świnicy do Doliny Wierchcichej", a na wycieczce zrobił to przewodnik. Tetmajer - podobnie jak malarze impresjonistyczni - wykorzystał grę światła słonecznego i barw. W galerii na stronie internetowej PTTK możemy zobaczyć jak grę światła wykorzystali turyści z aparatami fotograficznymi... W tym samym dniu uczestnicy wycieczki stanęli również na szczycie Kasprowego Wierchu - zesłali jednak na własnych nogach, a nie zjechali kolejką.

Miłośnicy górskich wędrówek co niedzielę mogli przemierzać z Kołem Grodzkim polskie i słowackie szlaki, a w te wakacje prowadziły one przez Małą Fatrę (Wielki Rozsutec), Tatry Bielskie (Przełęcz pod Kopą), Słowacki Raj (Hawrania Skała), Gorce (Lubań), Magurę Spiską, Tatry Zachodnie (Rohacze, Ornak), Tatry Niżne (Velky Bok) i Wielką Fatrę (Rakyatov). W sierpniu zaplanowano również kąpiel w basenach termalnych w Liptowskim Mikulaszu. Z pogodą na zewnątrz bywało różnie, szczególnie w lipcu, ale pogody ducha wędrowcom nigdy nie brakowało.

Największą jednak atrakcją, przygotowaną przez Koło Grodzkie w te wakacje, była wielodniowa - dokładnie 17 dni - wyprawa na Bałkany. W piątkowy wieczór 15 lipca, kiedy to uczestnicy wyruszyli spod MOK - u, Nowy Sącz zegnał ich ulewą i burzą. Na Bałkanach pogoda jednak dopisała, dlatego wszyscy wrócili zadowoleni i pełni wrażeń. Trudno się temu dziwić, gdyż prezes Koła Grodzkiego, Wojciech Bocheński, po raz kolejny perfekcyjnie dopracował każdy szczegół wyprawy, dbając o różnorodność programu. Znalazły się w nim trzy kraje - Grecja, Bułgaria, Turcja, trzy masywy górskie - Riła, Piryn i Olimp, dwa morza - Morze Czarne i Morze Egejskie oraz wiele zabytków, znajdujących się na liście światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego UNESCO, m. in. Cerkiew Bojańska w Sofii, Ryłski Monastyr, Zespół Klasztorny Meteory, Jeździec

z Madary i Nesebyr. Jeżeli chodzi o Turcję, to zaplanowany był tylko Istanbuł, ale nocny wyjazd i zwiedzane miejsca - Hagia Sophia, Błękitny Meczet, Wielki Bazar - dały wyobrażenie o potędze dawnego Konstantynopola. Miłośnicy górskich wędrówek mogli zdobyć najwyższe szczyty w poszczególnych masywach - Musatę (Riła), Wichren (Piryn) i Mitikas (Olimp), który po raz pierwszy został zdobyty w 1913 roku.

Na "górze bogów" można było przez chwilę poczuć się Zeusem lub Herą. Jednak jak wspomina na łamach "Dobrego Tygodnika Sądeckiego" najstarszy uczestnik wyprawy, Stanisław Sarata - *Na szczycie nie poczułem siły bogów a swoją. Podczas każdej wędrówki po górach rywalizuję bowiem z samym sobą, ze swoimi słabościami.* Z kolei dla Wiesława Piprka, który razem z Wojciechem Bocheńskim pełnił funkcję przewodnika, jednym z ważniejszych przeżyć było odwiedzenie Muzeum Bitwy pod Warną i Mauzoleum Władysława Warneńczyka. – *Jest ono położone w miejscu, gdzie rozegrała się bitwa w 1444 roku. Można w nim obejrzeć eksponaty związane z samą bitwą jak i różne militaria. Na terenie muzeum znajduje się także symboliczne mauzoleum Władysława Warneńczyka. Być w takim miejscu to dla Polaka duże przeżycie.*

Ci, którzy wolą słońce od solarium, nie mogli narzekać - przewidziano parę dni na plażowanie nad Morzem Egejskim i Morzem Czarnym, a więc po powrocie mogli się pochwalić piękną opalenizną. Atrakcji nie brakowało również wieczorami. Na wieczorze greckim i trzech wieczorach bułgarskich uczestnicy wyprawy poznawali miejscowy folklor - regionalne stroje, muzykę i kuchnię. Ten grecki, a szczególnie wino oraz tańce, wycieczkowicze będą długo wspominać! Panie na pewno były zadowolone, gdyż mogły wyciągnąć z walizek "stroje wieczorowe", a panowie?... Kobiety, wino, śpiew - czego chcieć więcej?

Wakacje dobiegły końca, złota polska jesień również, ale to nie znaczy, że skończyły się wędrówki z Kołem Grodzkim. Stali ich uczestnicy wiedzą, że można z nim miło spędzić każdą niedzielę, a także wiele weekendów. Do zobaczenia na szlaku!

Barbara Bałuc

Połoniny wzywają nas...

Wrześniowy weekend z Kołem Grodzkim w Bieszczadach

Przejsie Głównego Szlaku Beskidzkiego (GSB) to nie lada gratka i wyzwanie dla prawdziwego turysty, a takich wśród wędrujących z Kołem Grodzkim przecież nie brakuje. Najszybszym zdobywcą GSB jak na razie jest Piotr Kłosowicz - przebiegł cały szlak w 7 dni! Na szczęście nasi przewodnicy pozwalają delektować się widokami i GSB przemierzamy w tempie umiarkowanym - pewnie potrwa to parę lat (a zaczęliśmy w ubiegłym roku).

Wiadomość od Pana Boga?

Podobno już w dniu zapisów o godz. 17.00 lista była pełna (mnie tradycyjnie zapisywała przyjaciółka - za co publicznie jej dziękuję i polecam się na przyszłość - a więc wierzę jej na słowo). Albo ludzie dostali wiadomość od Pana Boga, że będzie ładna pogoda (i była!), albo tak kochają Bieszczady. Albo jedno i drugie!

Połoniny wzywają nas...



*Bieszczady jak co roku
Witają raz deszczem, raz słońcem
Wracam tu z łezką w oku
Jak zwykle przed latami końcem (...)
Połoniny wzywają mnie
Na swe rude grzbiety
Mam czas, tu wędrować chcę*

Tylko lato kończy się niestety - śpiewa Frankowicz. Nas wzywają w tym roku jesienią i witają słońcem. Wyruszyliśmy 10 września, jak tradycja nakazuje, z parkingu pod MOK. W tym dniu zaplanowana trasa rysowała się następująco: Brzegi Górne (do 1968 r. zwane Berehami Górnymi) – Połonina Wetlińska – Smerek (szczyt) - Smerek (wieś). W sumie 6 godzin marszu, różnica wzniesień ok. 500 m. Pilotem - przewodnikiem był Tadeusz Maciaś, ale zanim zaczął cokolwiek mówić, dał nam trochę pospać (dla niektórych 6.00 to środek nocy).

Samotny kowboj szlakiem bieszczadzkiej ciuchci

W Cisnej - Majdanie opuszcza nas kolega Jacek, aby szukać wrażeń na szlaku bieszczadzkiej ciuchci. Wybudowana końcem XIX w., jest dziś jedną z większych atrakcji turystycznych Bieszczadów. Kolejka wąskotorowa istnieje dzięki grupie pasjonatów, tworzących Fundację Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej w Cisnej - Majdanie, która utrzymuje ruch pociągów na trasie: Wola Michowa - Balnica - Solinka - Żubracze - Cisna - Dołżyca - Przysłop. Na życzenie grupy ciuchcia zatrzymuje się w dowolnym miejscu trasy, a dla wywarcia "mocnych wrażeń" może być zorganizowany napad sześciu konnych bandytów "Bandy Krzycha" na kolejkę. Czyżby taki napad chciał sfotografować nasz kolega? Jak czytamy na jednym z portali internetowych: *Nagrodą jest (...) panorama w przełęczy Przysłop na BPN i najwyższe połoniny bieszczadzkie. Warto tutaj pokrzepić się pstrągiem i piwem w smażalni kończącej tę piękną trasę. Obok czeka na nas galeria rzeźbiarska z pamiątkami i wydawnictwami regionalnymi, a w zasięgu wzroku najbardziej urocze zakątki Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Ciekawe jaką nagrodę zafundował sobie samotny kowboj Jacek? Na pewno nie pamiątki regionalne...*

Kawałek dalej naszą ferajnę i swoją lubą Kasię opuszcza kolega Michał. W tym dniu postanowił iść własnymi ścieżkami.

Bieszczadzkie Anioły i Rozsypaniec

Po drodze mijamy polanę koncertową za Restauracją Bieszczadzką - Skup Runa Leśnego w Dołżycy. Miłośnikom poezji śpiewanej nie trzeba wyjaśniać co to za miejsce. Mniej wtajemniczonym wyjaśniam - to tutaj co roku odbywają się koncerty w ramach festiwalu Rozsypaniec, który od dwóch lat zastępuje Bieszczadzkie Anioły. Pod rozgwieżdżonym bieszczadzkim niebem można było do tej pory posłuchać Starego Dobrego Małżeństwa (zespół był inicjatorem festiwalu Bieszczadzkie Anioły), Wolnej Grupy Bukowiny, Pawła Orkisz, Mirosława Czyżykiewicza, Antoniny Krzysztoń, Stanisława Sojki i wielu innych twórców "Krainy łagodności".

*Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie*

*Gdy skrzydłem cię trączę, już jesteś ich bratem - śpiewa SDM,
a za nim miłośnicy Bieszczadów. Słowa napisał nasz krajjan, poeta rodem z Muszyny, Adam Ziemiannin.*

Zresztą jest on stałym bywalcem tych imprez - jako jeden z jurorów ocenia talent poetycki młodych twórców.

Następnym razem Mistrz Jerzy!

Już wcześniej znalazłam informację w Internecie, że w tym samym czasie odbędzie się III edycja Harasymiad. Skąd pomysł na taką imprezę? Oddaję głos jej pomysłodawcom: *W 2009 roku Biblioteka Publiczna w Komańczy obchodziła jubileusz 60-lecia powstania, jednocześnie w tym roku przypadła 10-ta rocznica śmierci poety Jerzego Harasymowicza, który niemalże ostatnie dni życia spędził w Mikowie na terenie gminy Komańcza. Ponadto jedno z ostatnich spotkań autorskich odbyło się z czytelnikami Biblioteki w Komańczy.* Autorzy projektu liczą na to, że za sprawą Harasymiad twórczość poety będzie uczyć nas wrażliwości w postrzeganiu otaczającego nas świata (ludzi, przyrody, zabytków), a Komańcza stanie się "Krainą łagodności" - miejscem do refleksji, inspiracją i natchnieniem dla twórców, mieszkańców gminy i miłośników Bieszczadów.

I chyba się nie przeliczyli. Właśnie 10 września, o godz. 11.00 zaplanowano złożenie kwiatów przy pomniku poety na Przełęczy Wyżnej (która nosi jego imię) i przy tablicy pamiątkowej w Mikowie, a następnie wycieczki śladami Jerzego Harasymowicza. Akurat jak przejeżdżaliśmy tamtędy, ludzie schodzili się w tym celu na przełęcz.

Warto przypomnieć, że pomnik stanął w tym miejscu w 2000 roku na cześć zmarłego rok wcześniej Mistrza Jerzego. Monument składający się z dwu obelisków połączonych, na kształt bramy, metaloplastyką nawiązującą do wschodniobeskidzkich kapliczek i cerkiewek, jest symbolicznym grobem poety. Jego prochy rozsypano nad wznoszącą się nad przełęczą Połoniną Wetlińską - takie było jego życzenie. Mówił o tym w wielu wywiadach, a także w wierszach, np. *Wozie z widokiem na Bieszczady*:

*Gdy serce pęknie na mróz, jak w zimie buki pękają
Połóżcie mnie na wóz, niech jedzie furka pejzażu (...)*

*Położcie mnie na wóz z widokiem na Bieszczady
Na wielki pożar gór, na Rawkę i Stuposiany
Położcie mnie na wóz z widokiem na Bieszczady
Na wielką jesień gór, roznieconą pisaniem.*

*Niech ten wóz sam jedzie w zawieję liści
Niech tam na wieki zostanie
Kiedy jak buki na mróz serce mi pęknie
Położcie mnie na wóz, na wielką jesień.4*

*Za wozem nikt nie pójdzie, deszczyk wszystko pokropi
I konie same ruszą, bo znają moje drogi
Położcie mnie na wóz, gdy serce pęknie na mróz*

Utwór ten wykonuje m. in. zespół Na Bani. Zresztą ma on w swoim repertuarze piękny utwór,

napisany specjalnie na cześć Harasymowicza - *Requiem dla Mistrza Jerzego*:

*Z gór wracałem, gdy Ty w góry niebieskie odszedłeś
Znów minąłem się z Tobą i w końcu na zawsze
Drogi Mistrzu, Twe drogi tyle razy przebiegłem
Nigdy kroków z Twoimi nie skrzyżowaś*

*W pełnym barze pod stół pijane leć już wiersze
Odmawiają tam goście za Ciebie piwne litanie
Bo poetą przedmieścia Ty byłeś i będziesz wciąż pierwszym
Chociaż los zdmuchnął Twoją wędrowca latarnię (...)*

*Z gór wracałem, gdy Ty odszedłeś w góry niebieskie
I zabrał Cię wóz z widokiem na Bieszczady
Świętym Jerzym pewnie zapamięta Cię Beskid
Ikony żegnać Cię będą też Popradem*

*Ciągłe stoi nad światem gór ikonostas czarny
Gdyś po drugiej już stronie, Twa dusza niech go rozjaśni
Tak jak wierszem kopuły starej cerkwi podparłeś
Spraw, by wiatru chorały nigdy nie gasły (...)*

*Świat spod ciemnej gwiazdy w słowach zwyciężyłeś jasnych
Wyblakłym krajobrazem z kolorów nalożyłeś mitrę
Leniwym chmurom w końcu bieg nadałeś własny
Nieujarzmionej myśli popędziłeś wichrem*

*Spójrz na mnie czasem z nieba okiem jastrzębim
Gdy zacznę znów klecić rymy jakieś kulawe
Lecz pozwól mi zrywać słowa z Twoich jarzębin
Gdy będę przemierzał Twoje wciąż i na wieki pejzaże*

Jaka szkoda, że Kazimierz Sosnowski, znakując GSB w latach 1924 - 1935, nie poprowadził go przez Przełęcz Wyżną... Jaka szkoda, że tak ważne miejsce znajduje się poza GSB... Jaka szkoda, że znowu na symboliczny grób Mistrza Jerzego spoglądałam zza okien autobusu... Ale... do trzech razy sztuka! Do następnego razu, Mistrz Jerzy!

Babciu, a widziałas Krzysia?

Wysiadamy na parkingu na przełęczy Brzegi Górne i od razu czeka nas ostre podejście. Uffff, jak ciężko! Roczna przerwa w chodzeniu po górach daje się we znaki. "Inteligentnie", zamiast skoncentrować się na oddechu, trąkoczę z Martyną i dziwię się, że sapię i dyszę jak lokomotywa Tuwima. Piękne widoki zapierają dech w piersiach! Niestety w takim tempie nigdy nie udaje mi się dotrzeć na Tadziową panoramkę ;- (Na szczęście na tyłach został Kaziu i znakomicie go



CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

zastąpił.

Oddaję się rozmyśleniom i nie ukrywam, że moje myśli podążają ku Przełęczy Wyżnej i Harasymowiczowi. *W górach jest wszystko, co kocham...* - chodzi mi po głowie...

Tuż pod "Chatką Puchatka" na ziemię sprowadza mnie Marysia, znana wszystkim jako „Prawy do Lewego”. Rozbawia mnie relacją rozmowy z wnusiem, którą można w skrócie tak przedstawić:

- *Babciu, gdzie jesteś?*

- *W górach, w "Chatce Puchatka".*

- *Taaak?! A Krzysia widziałaś?*

Komentować nie trzeba...

W Chatce Puchatka

Położone na wysokości 1228 m n. p. m. schronisko, jest jedną z bieszczadzskich atrakcji turystycznych. Po przejściu w 1956 r. przez PTTK dawnego wojskowego punktu obserwacyjnego, urządzono w nim bazę turystyczną.

Krzysia ani Kubusia Marysia w Chatce nie znalazła - no chyba, że uznamy za takowego legendarnego gospodarza, Lutka Pińczuka, zwanego ostatnim bieszczadnikiem. 9 kwietnia 2011 roku w domu na Połoninie Wetlińskiej Lutka odwiedził, jego tam pół wieku uczył, śpiewał i jeszcze raz wypił nasz kolega przewodnik z Łodzi, Jurek Świerczyński. Napisał dla niego piosenkę pt. *Dom na połoninie*:

*Lutku pilnuj tych gwiazd w domu na połoninie
wypijmy jeszcze raz nim nasza gwiazda przeminie (...)
Nuty przynoszę ja, Ty dajesz Ukrainę...*

Jemy, odpoczywamy, robimy wspólne pamiątkowe zdjęcie i idziemy dalej.

Byłe do Smereka

Przepiękną Połonią Wetlińską podążamy ku Przełęczy Orłowicza. Jak podają przewodniki, *Połonina Wetlińska to masyw górski i jedna z najbardziej charakterystycznych bieszczadzskich połonin. Stoki południowo - zachodnie są krótkie i stromo opadające w dolinę Wetlinki, natomiast północno - wschodnie przekształcają się w długie grzbiety, które łagodnie opadają w stronę odległej doliny Sanu.* Po drodze mijamy urokliwe wychodnie skalne.

W końcu Przełęcz Orłowicza (1075 m n. p. m.) i popas. Trzeba nabrać siły, aby zdobyć Smerek. Na szczycie tej góry, w miejscu, gdzie piorun zabił turystę, znajduje się żelazny krzyż. Tradycyjnie zdobycie Smereka (1222 m n. p. m.), jak każdej góry, zostało upamiętnione na wspólnej fotografii. Tym razem popas był na tyle długi, że załapałam się na Tadziową panoramkę :-)

Wkrótce docieramy do wsi letniskowej o tej samej nazwie co szczyt, na którym przed chwilą byli-

śmy, a tam autobusik. Jedziemy na nocleg do Wetliny.



Niedźwiedź psiakrew przyszedł!

W Wetlinie tradycyjnie zatrzymujemy się w Ośrodku Turystycznym "Piotrowa Polana", w domkach turystycznych. Jeszcze w autobusie słyszę charakterystyczne "psiakrew!". Psiakrew, Niedźwiedź przyszedł! Tak tytułuje się właściciel tego obiektu, pan Piotr.

Szybkie zakwaterowanie, jeszcze szybszy przysznic i już nie takie szybkie picie piwa w pobliskiej knajpie - żeby nie było zakwasów (trzeba słuchać starszych). Kiedy wracamy, ognisko w pełni. Marysia częstuje imieninową kaszanką, a reszta śpiewa i pije jej i swoje zdrowie.

Pasmem granicznym do Cisnej

Niedzielę zaczynamy uczestnictwem we mszy św. w wetlińskim kościele i prosto z niego na szlak. Pogoda ładniejsza nawet niż wczoraj. Dzisiaj pasmo graniczne. Jako pierwszą zdobywamy Fereczatę (1102 m n. p. m.), która po łemkowsku oznacza paproć. Potem Okrąglik (1101 m n. p. m.) dawniej nazywamy Kruhliakiem. Szczyt widokowy, a więc przyjemnie było wylegiwać się w trawie. Następny punkt na trasie to Jasło - nie miasto, tylko szczyt - najwyższa kulminacja pasma granicznego, 1153 m n. p. m. Według przewodników jest obszarem siedliskowym wilków, niedźwiedzi, rysy, ale na szczęście żadne z wymienionych zwierzątek nie chciało się z nami spotkać.

Wprawdzie niedźwiadki przygotowują się do zimowego snu, ale jak widać nie okazaliśmy się wystarczająco dobrym kąskiem. Przez Małe Jasio, Rożki podążamy w kierunku Cisnej. Po drodze oglądamy pomnik upamiętniający katastrofę śmigłowca. 10 stycznia 1991 r. zginęło tam 10 osób podczas przygotowań do realizacji kolejnego odcinka "997".

Finał w Siekierzadzie

Cisna. Jesteśmy u celu. Tradycyjnie należało poszukać miłej knajpy, aby wypić trunek antyzakwasowy. Większość oczywiście wybrała legendarną Siekierzadę. Ja również - byłem tam pierwszy raz.



Miejsce może mało przytulne, ale ma klimat. Przy bufecie dziewięć stołków poświęconych tym, którzy odeszli na Niebieskie Połoniny. Zasiadłam na stołku piątym, poświęconym Janowi Małpie. W domu na oficjalnej stronie internetowej Siekierzady sprawdziłam, co to za postać. Hmm... Do najgrzeczniejszych nie należał... Oto fragment historii o nim:

W Siekierzadzie, lata temu, posiadaliśmy stół bilardowy. Społeczność ciśnieńską ogarnęła szala uderzania bil, przemieszczania ich po zielonym suknie. Sport ten, niegdyś dostępny dla elit i oglądany na amerykańskich filmach, zawędrował pod strzechy. Za kije chwycili drwale oraz środowiska inteligencji naszej wsi. Sport brata ludzi.

Jan Małpa, jeden z najzagorzalszych bilardzistów, w gumofilcach, bez białej koszuli i muszki, obchodził stół, jakby znajdował się na bujającym okręcie. W lewej dłoni butelka wina „Bieszczady”, w prawej kij, który służył nieraz do podpierania się niczym laska, a nieraz jako oręż szermiercza przy sporach o wynik gry.

Janek małpa, jako wyjątkowo skrajny indywidualista, rozgrywał partie sam ze sobą. Sam ze sobą też prowadził dysputy i sam ze sobą pił. Wdzięczny przydomek pochodził od rozgłośnego darcia się i wycia w ciśnieńskim centrum. Trudno było nie znaleźć analogii do rozwścieczonego pawiana.

Feralnego dnia Jana nie wspierała fortuna. Wylał pół butelki wina na stół bilardowy, otrzymał upomnienie z bufetu, po chwili jednak zaczął lżyć kule, używając w stosunku do nich słów powszechnie uważanych za obraźliwe, chcąc zmusić je do posłuszeństwa. Do Siekierzady zawitała grupa turystów. Na nich skumulował się gniew Małpy. Zmuszony byłem interweniować. Zazwyczaj Jan respektował mój autorytet, tym razem stało się inaczej. Stawił zbrojny opór. Bilard posłużył mu za barykadę, a kij

za rapier. Chwyciłem krótką ławę i przystąpiłem do obłężenia. Doszło do walki wręcz. Po heroicznej obronie Jan poległ pod kaloryferem. Usunąłem „ciało” z lokalu.

Takie incydenty kończyły się bez echa, nazajutrz nikt już nie pamiętał o zajściu. Jednak tym razem zemsta opętała jaśkowe serce, a chęć odwetu obijała się jak kula bilardowa w jego myślach. Zaczynając nowy dzień Jan Małpa wdraża swój podstępny plan. Wchodząc do Siekierzady, na dzień dobry prosi mnie uprzejmie, bym zbliżył się do niego, bo chce mi coś powiedzieć w zaufaniu. Zapomniawszy o wczorajszym podchodzę z ufnością i nagle widzę zbliżającą się do mej twarzy pięść. Uchyliłem się za diabła stojącego na kontuarze i wyprowadziłem kontrnatarcie. Jan poległ w kąciku lustrzanym. „Ciało” zostało usunięte z Siekierzady. Za kilka dni Jan pojawił się z opuszczoną głową, zmierzając do baru skruszony wyciągnął dłoń i oświadczył:

- Tydzień temu czytałem „Tytusa Andronikusa”, ale zapomniałem, że zło rodzi zło. Przepraszam.

Miło było znów widzieć Jana w gumofilcach, w spodniach pilarza, rozgrywającego z sobą samym partię o własne życie.

Jakieś analogie? Jak się rozżłoszczę mogę przypominać rozwścieczoną pawianicę. Bilarda nie cierpię! (nigdy nie grałam, ale nie cierpię). Jak zawinię, to potrafię przyznać się do błędu i przeprosić - mniej więcej tak prędko jak Jan Małpa...

Żegnamy Siekierzadę, Cisną, Bieszczady... Na koniec miły widok. Osod, czyli powrót pasterzy i owiec z hal.

Nie wiem jak ten bacia z Bieszczadów, ale pasterze Tadius Maciaś i Marysia Pierzga żadnej owieczki ani barana nie zgubili i wszystkich szczęśliwie do Nowego Sącza dowieźli.



*Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Z wyrokiem wędrowni bez końca
Po śladach, które sam zostawiłem*

*Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem*

Barbara Bałuc,

Fot. Urszula Gawron, Barbara Bałuc

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Sprawozdanie z przygotowania i przebiegu XXIX Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK

PRZYGOTOWANIA RAJDU

Koło Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu zostało zobowiązane przez Krajową Komisję Przewodniczą, działającą przy ZG PTTK w Warszawie, do przeprowadzenia XXIX Ogólnopolskiego Rajdu Przewodników PTTK – Wysowa 2011.

Przygotowania do organizacji Rajdu rozpoczęto na początku roku 2011 od znalezienia odpowiedniej bazy noclegowej i żywieniowej w okolicach Wysowej. Najbardziej do tego nadawał się Ośrodek Wczasów Rodzinnych „Zacisze” w Wysowej. Możliwość zakwaterowania wszystkich uczestników w jednym miejscu, przystępna cena, odpowiednie położenie - to atuty, które zwyciężyły przy wyborze bazy. Złożono zatem odpowiednie zamówienie i przystąpiono do kolejnych etapów przygotowawczych - przygotowanie Regulaminu Rajdu i kosztorysu.

Niestety wstępne obietnice Komisji Przewodniczej o możliwości uzyskania dotacji (8.000 zł) ZG do Rajdu nie zostały przez długi czas potwierdzone. Dopiero tuż przed Rajdem (na 2 tygodnie) uzyskaliśmy potwierdzenie przyznania dotacji w wysokości 5.200 złotych, a więc nie tyle, ile początkowo obiecywano. Kosztorys zatem został zmodyfikowany. Wykreślono zakup materiałów (map, przewodników itp.), co później zostało skrytykowane przez niezających tych trudności uczestników Rajdu.

Rozpoczęto zapisy uczestników w m-cu maju 2011. Niestety należy stwierdzić, iż największe powodzenie - mimo że był to Rajd Górski - miała trasa objazdowa (autokarowa). Doszło do tego, że nie mając gwarancji, iż znajdą się uczestnicy na dwa autokary, musieliśmy odmawiać przyjęcia na tę trasę. Najmniejszą frekwencją cieszyły się trasy piesze górskie z jednodniową wycieczką objazdową krajową. Zatem z planowanych 4 tras dla 200 uczestników ostatecznie stworzyliśmy 3 trasy dla 160 uczestników, bowiem tyle napłynęło zgłoszeń.

W ramach materiałów rajdowych zapewniono różne wydawnictwa, foldery uzyskane nieodpłatnie od Starostwa Powiatowego w Gorlicach i Nowym Sączu, Działu Turystyki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Urzędu Miasta Nowego Sączu, Rozlewni Wód „Piwniczanka”, Rozlewni Wód „Wysowianka”, Towarzystwa Miłośników Piwnicznej, Agencji Wydawniczej (WIT) z Piwnicznej, COTG z Krakowa. Zaś jako upominek rajdowy dla każdego uczestnika przygoto-

wano kubek (pijałka) na wodę mineralną oraz okolicznościowy metalowy znaczek rajdowy z logo Uzdrawiska Wysowa.

PRZEPROWADZENIE RAJDU

Obsługa Rajdu (kol. Piprek, Kroczek, Leśnik) przybyła na miejsce celem przygotowania do zakwaterowania i oznakowania miejsca w dniu 26 sierpnia 2011 (piątek). W dniu tym również dokonano ustaleń z Kierownictwem Ośrodka na temat godzin posiłków itp. Zakwaterowanie następowało sukcesywnie w dniu 27 sierpnia 2011 (sobota) w miarę przybywania grup rajdowych do Ośrodka. O godzinie 14.00 obiad, a po nim o godz. 15.00 zwiedzanie Wysowej w trzech grupach wymieniających się:

1. grupa - kol. Piprek Wiesław
2. grupa - kol. Musiał Stanisław
3. grupa - kol. Marian Baran

W trakcie zwiedzania: cerkiew prawosławna, kościół rzymsko - katolicki, pijalnia, Park Zdrojowy, kościół Zdrojowy.

W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste otwarcie Rajdu, dokonane przez Prezesa Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Kol. Stanisława Kawęckiego – przewodniczącego Krajowego Samorządu Przewodniczego oraz Kol. Wiesława Piprka – komandora Rajdu.

Po części oficjalnej – nastąpiło wręczanie upominków oraz odbył się występ Pani Julii Doszny z Łosia, która przedstawiła w krótkim recitalu pieśni i piosenki łemkowskie w oryginalnym brzmieniu przy akompaniamencie akordeonu - grał na nim Mirosław Bo- goń.

Niedziela 28 sierpnia 2011

Godz. 7.00 Msza św. w Ośrodku celebrowana przez proboszcza parafii rzymsko-katolickiej w Wysowej.

Trasa A i B – dojazd autokarem do Zdyni, a stąd po pobycie na cmentarzu, wyjście na Rotundę, zejście do Regietowa – zwiedzanie stadniny i przez Kozie Żebro zejście do Wysowej.

Trasa C – wyjście na Ostrą przez Polanę Jawor i do- ście na Lackową; zejście przez Hutę Wysowską do Wysowej

Trasa D – wycieczka objazdowa: Nowy Sącz – sala ratuszowa, spacer po mieście, Miasteczko Galicyjskie,



Stary Sącz – ołtarz papieski, Krynica – deptak, pijalnia wód, pomniki Nikifora i Kiepur, Patria itd.

Po powrocie grup do Ośrodka i po kolacji występ Zespołu Rodzinnego Wojtka Boguckiego z Podegrodzia pt. „Muzyka Karpat”

Poniedziałek 29 sierpnia 2011

Trasa A i B – wycieczka objazdowa na trasie: Stróże – zwiedzanie pasieki „Sądeckiego Bartnika”, Bobowa – miasto i synagoga, Krzywa – pomnik na miejscu katastrofy lotniczej II wojny światowej, Przełęcz Małastowska – cmentarz z I wojny światowej, Kwiaty – cerkiew itp.

Trasa C - dojazd autokarem do Zdyni a stąd po pobycie na cmentarzu, wyjście na Rotundę, zejście do Regietowa – zwiedzanie stadniny i przez Kozie Żebro zejście do Wysowej.

Trasa D – wycieczka objazdowa: Przełęcz Tylicka – Bardiów Uzdrowisko – degustacja wód mineralnych, spacer po uzdrowisku, Bardiów miasto – zwiedzanie rynku i kościoła św. Idziego. czas wolny, Herwartów – kościółek rzymsko-katolicki zapisany w katalogach UNESCO.

Po powrocie grup spotkanie towarzyskie z piosenką turystyczną (gitary) na terenie Ośrodka.

Wtorek 30 sierpnia 2011

Trasa A i B – wyjście na Ostrą przez Polanę Jawor i dojście na Lackową; zejście przez Hutę Wysowską do Wysowej

Trasa C - wycieczka objazdowa: Przełęcz Tylicka – Bardiów Uzdrowisko – degustacja wód mineralnych, spacer po uzdrowisku, Bardiów miasto – zwiedzanie rynku i kościoła św. Idziego. czas wolny, Herwartów – kościółek rzymsko-katolicki zapisany w katalogach UNESCO.

Trasa D - wycieczka objazdowa na trasie: Stróże – zwiedzanie pasieki „Sądeckiego Bartnika”, Bobowa – miasto i synagoga, Krzywa – pomnik na miejscu katastrofy lotniczej II wojny światowej, Przełęcz Małastowska – cmentarz z I wojny światowej, Kwiaty – cerkiew itp.

Po powrocie grup z tras odbyło się uroczyste zakończenie w świetlicy Ośrodka. Na zakończenie przybył przedstawiciel ZG PTTK odpowiedzialny za sprawy przewodniczkich kol. Stanisław Sikora a Gdańska.

W trakcie zakończenia zabierali głos; Prezes PTTK Nowy Sącz, Przewodniczący Samorządu, Przedstawiciel ZG PTTK.

Przekazano również insygnia rajdowe – kapelusz góralski i ciupagę komandorowi 29 rajdu. Zabierali również głos organizatorzy przyszłorocznego Jubileuszowego XXX Rajdu Górskiego Przewodników PTTK ze środowiska świętokrzyskiego.

Po oficjalnym zakończeniu odbyła się zabawa ta-

neczna przy żywej muzyce. Koncertował zespół muzyczny z Bardiowa – Słowacja.

Środa 31 sierpnia 2011

W tym dniu część uczestników Rajdu wyjeżdżała indywidualnie do swoich domów, część - mając zamówione świadczenia na Ośrodku - pozostała jeszcze kilka dni, część zaś udała się na ostatnią wycieczkę turystyczną do Kamiannej, Krynicy - Zdroju i Nowego Sącza. W Nowym Sączu na dworcu PKS nastąpiło rozwiązanie Rajdu.

PODSUMOWANIE:

W Rajdzie uczestniczyło 160 osób – przewodników z różnych środowisk przewodniczkich z całej Polski oraz 6 osób obsługi – łącznie **166** osób. Najliczniej reprezentowane było środowisko kieleckie, bytomskie i chorzowskie.

Kierownictwo Rajdu:

Wiesław Piprek – Komandor

Dominika Kroczek – zakwaterowanie

Stanisław Leśnik – sprawy techniczne

Barbara Bałuc – obsługa prasowa i foto

Przewodnicy na trasach:

Marian Baran

Stanisław Musiał

Wiesław Leśniara

Tadeusz Maciaś

Lech Traciński

Wiesław Piprek

Dominika Kroczek

Stanisław Leśnik

Barbara Bałuc

Rozliczenie całości zadania znajduje się w biurze Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

Sprawozdanie sporządził:

Wiesław Piprek

Fot. B. Bałuc



XXIX Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK dobiegł końca...

160 przewodników miejskich, górskich i terenowych z całej Polski wędrowało szlakami Beskidu Niskiego i poznawało Ziemię Sądecką i Gorlicką oraz Słowację podczas XXIX. Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK, który w dniach 27 - 31 sierpnia miał miejsce w Ośrodku Wczasów Rodzinnych w Wysowej. W tym roku organizowało go Koło Przewodników przy Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, a najliczniej na rajd przybyli przewodnicy z Kielc i Chorzowa.

- *My przewodnicy Ojczyźnej Ziemi, zwiążmy razem jeden krąg, w darze wszyscy jej ofiarujemy serca, myśli, dzieła rąk...* - zaintonowali w sobotni wieczór swój hymn przybyli do Wysowej przewodnicy, a wiceprezes Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, Stanisław Leśnik serdecznie ich powitał. Po nim głos zabrali: Wiesław Piprek - komandor rajdu, Adam Sobczyk - prezes Oddziału "Beskid" i Stanisław Kawęcki - przewodniczący Samorządu Przewodnickiego i Komisji Przewodnickiej ZG PTTK w Warszawie. Szczególnie ciepło powitano Honorowych Członków PTTK.

Organizatorzy przygotowali cztery trasy rajdu: pieszo - autokarowe A, B i C oraz autokarową D, w praktyce grupy A i B zostały połączone ze względu na liczbę uczestników. Obsługę tras zapewнили przewodnicy beskidzcy z Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu: Barbara Bałuc, Marian Baran, Dominika Kroczyk, Wiesław Leśniara, Stanisław Leśnik, Tadeusz Maciaś, Stanisław Musiał, Wiesław Piprek i Lech Traciłowski.

W bogatym programie rajdu znalazły się wędrowki górskie na Lackową, Rotundę i Kozie Żebro oraz wiele krajoznawczych, podczas których uczestnicy mogli poznać bogactwo i wielokulturowość Ziemi Sądeckiej i Gorlickiej. Przede wszystkim jednak "dotknęli" łemkowszczyzny poprzez zwiedzanie cerkwi m. in. w Wysowej i Kwiatoniu, wędrowkę na Św. Górę Jawor czy też wysłuchanie recitalu popularnej łemkowskiej pieśniarki, Julii Doszny przy akompaniamencie Mirosława Bogonia.

- *Fascynują mnie mniejszości narodowe, wyznaniowe, dlatego ucieszył mnie ten rajd na łemkowszczyźnie i koncert pani Julii. Ja te tematy czuję, a wielu przewodników nie* - dzieli się swoimi wrażeniami przewodnik Stanisław Góra z Bytomia. - *To nie są łatwe tematy. Dla mnie bodźcem do pogłębiania wiadomości o mniejszościach religijnych i narodowych była jedna z wycieczek, kiedy opowiadałem*

o Kościele Ewangelicko - Augsburskim, a grupa chciała znać szczegóły. Trzeba mieć wiedzę, żeby te szczegóły, niuanse wyjaśnić. Tutaj wiele się o łemkach dowiedziałem.

Z górskich wycieczek najwięcej emocji budziła królowa Beskidu Niskiego - Lackowa. Grupy A i B zdobyły ją w niedzielę przy pięknej pogodzie, chociaż lekki deszcz podczas porannej mszy zapowiadał raczej co innego. Jak to ujął podczas kazania ksiądz proboszcz z Wysowej - *Deszcz jest błogostawieństwem*. Strome zejście z Ostrego Wierchu dało się niektórym we znaki, ale poczucie humoru nikogo nie opuszczało. Duch pomocy koleżeńskiej wśród braci przewodnickiej nie zaginął. Kiedy jednej z przewodniczek przy potknięciu rzyć się pobrudziła, z pomocą chciał przyjść kolega z Sudetów, ale... - *Mam już czerwoną koszulkę i czerwony kapelusz, ale boję się, że będę miał czerwoną głowę* - stwierdził i pomocy nie udzielił. Pomoc koleżeńska została za to udzielona przewodniczce z Lublina, która w przedostatnim dniu rajdu na cmentarzu w Zduni niefortunnie stanęła i doznała kontuzji. - *Byłam chyba pierwszą kobietą, którą z cmentarza wynosili. I to żywą!* - komentowała incydent ze śmiechem podczas kolacji. Wielu jednak to nie Lackowa, ale Kozie Żebro dało się najbardziej we znaki. - *Ten Beskid Niski wcale nie jest taki niski jakby się zdawało...* - dało się słyszeć głosy z różnych stron.

Ogromnym zainteresowaniem cieszył się koncert pt "Muzyka Karpat" w wykonaniu rodziny Boguckich z Podegrodzia, przeplatany "bajaniem" głowy rodziny o instrumentach ludowych, ludności i kulturze Karpat. - *Wiecie czym się różnią basy od skrzypiec?* - pytał zebranych Wojtek i od razu odpowiadał - *Wieczorem basy się dłużej palą niż skrzypce*. Zebrani dowiedzieli się, że najlepszym instrumentem muzycznym na świecie jest listek, co udowodnił grając na babce lancetowatej i żartobliwie komentując: - *Żadna babka mi się nie oprze*. Zdradził przy tym tajemnicę, że najlepszy do grania jest listek bzu. W pewnym momencie "Muzyka Karpat" zamieniła się w koncert życzeń, a w nim: *Orawa, Jaworina, Skrzypek na dachu, Krywań, Gdybym miał gitarę...* i znana chyba każdemu Stokrotka. Chyba za ten koncert życzeń otrzymali owacje na stojąco.

Dużą atrakcją była degustacja miódów w Stróżach i Kamiannej. Ci, którzy woleli mineralną, delektowali się "Wysowianką", "Piwniczanką" oraz leczniczymi wodami wysowskimi i krynickimi - ukłony ze strony organizatorów w kierunku sponsorów. Jeszcze inni

wieczorami degustowali niepasteryzowaną "zupę z chmielu" z nie tak odległego browaru... Do jego zakupu - oprócz walorów smakowych - zachęcały cena (tylko 3,50) i zabawne rymowanki: *Trzy szklanki piwa dziennie, to zdrowe serce i marzenia senne, Kto dużo piwa pije, ten bardzo długo żyje* itp.

Niesamowitą atmosferę rajdu tworzyły trwające do północy, a nawet dłużej, wieczory z gitarą. Przyjaciel przewodników, Paweł Jachowicz, co wieczór fundował koleżankom i kolegom szanty w górach oraz piosenkę turystyczną. W poniedziałkowy wieczór gitarzystów było więcej - do Pawła dołączył m. in. Jan Marchaj z Katowic. Wspólne wędrówki, śpiewy i dyskusje bardzo zbliżają ludzi. *-Jak ktoś raz uczestniczy w takim rajdzie, to łapie bakcyła i przyjeżdża na kolejne - mówiło wielu przewodników. - Tego nie można opisać. Trzeba przyjechać i to "coś" poczuć.*

Uroczystego zakończenia rajdu dokonano 30 sierpnia. Specjalnie na nie przyjechali wiceprezes ZG PTTK, Stanisław Sikora oraz kapelan Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, ks. dr Andrzej Jedynak. Najważniejszym akcentem tego wieczoru było przekazanie insygniów władzy, czyli ciupagi i kapelusza



organizatorom obecnego rajdu - przewodnikom z Nowego Sącza przez organizatorów poprzedniego - przewodników z Wrocławia. Kapelusze znalazł się na głowie Dominiki Kroczeck (a następnie innych sądeckich i nie tylko przewodników), a ciupaga w ręce Wiesława Piprka.

Podziękowania padały z każdej strony - organizatorów i uczestników. *- Dziękujemy koleżankom i kolegom z Nowego Sącza za bardzo ciekawą, bogato krajoznawczo przygotowaną imprezę. Możemy obiecać, że postaramy się przygotować na nie gorszym poziomie przyszłoroczny rajd, tak aby również z naszych pięknych Gór Świętokrzyskich wyjechali Państwo pełni miłych wspomnień* - Grzegorz Szczęśny, prezes Oddziału PTTK w Kielcach, który będzie

organizatorem jubileuszowego XXX Rajdu Przewodników PTTK. Przewodnicy świętokrzyscy wręczyli kolegom z Nowego Sącza miłą pamiątkę - czarownicę na miotle, która za rok ma ich zabrać w Góry Świętokrzyskie.

A potem? Tańce, hulanki, swawole... Kierownik "Zacisza" zaprosił z Bardiowa zespół Royal Band, który przygrywał przewodnikom do tańca aż do 23.00. Jak przystało na gospodarza, komandor rajdu Wiesław Piprek jako pierwszy porwał do tańca swoją prawą rękę... Dominikę Kroczeck. A potem? Ostatni na tym rajdzie wieczór z gitarą, ostatnie nocne przewodników rozmowy... A potem? Szybki sen, bo niektórzy bardzo wcześnie wyjeżdżali. Kilkanaście osób w ten ostatni dzień rajdu pojechało na wycieczkę do Kamiennej I Krynicy - Zdroju. A niektórym tak się spodobało, że zostali jeszcze parę dni w Wysowej i okolicy.

Tekst i foto:
Barbara Bałuc

(Zapowiedź jedyna i ostateczna)

Dobrowolny i spontaniczny
„SPĘD Jubilatów” (A.D. 2011)
- „Przewodników beskidzkich” -
po 25, 30, 35, 40...-latach od kursów w PTTK
Zwołuje się na dzień **5-6 listopada b.r.**
- **na Przehybie,**

Rozpoczęcie przy ognisku
- śpiewanym „rykowiskiem” i „zaduszkami”
- **w sobotę (5 XI) ok. godz. 15.00.**
Dojazd, aprowizacja (w tym kiełbasa ogniskowa)
oraz napitki – we własnym zakresie
wg woli i możliwości (i co Kto przyniesie).

Noclegi - w Schronisku na Przehybie
lub w „Betlejemce”(w swoim śpiworze)
Do uczestnictwa - **ZAPROSZENI** są
Wszyscy zainteresowani,
Osoby towarzyszące i Goście!

Mile będzie widziane potwierdzenie
zamiaru uczestnictwa -
w Sekretariacie O/PTTK „Beskid”
do dn. 25 X 2011.

Do zobaczenia!!!

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

Letnie przygody naszej Komisji

Trzy wyjazdy, mnóstwo dobrej zabawy, nowych znajomości i tylko trzy miesiące letniego rozluźnienia, gdzie trudno „uchwycić kogoś w biegu”. Na szczęście na stałych bywalców zawsze można liczyć. Nie tylko uczestniczą w wyjazdach, ale również zachęcają do udziału w wycieczkach nowe osoby, które - mamy nadzieję - pozostaną z nami na dłużej



A zaczęło się bardzo spokojnie od reaktywowanego w zeszłym roku Pikniku w Feleczynie. Zanim jednak można było zostać ogrzany przez zwiastujący smaczną przekąskę siwy dym, wydobywający się z grillowiska, należało wykazać się nieco odwagą i usiąść na grzbiecie przyjaźnie usposobionych rumaków. Dzięki przychylności pracowników Stadniny Koni w Nawojowej, sobotnie przedpołudnie upłynęło niespodziewanie szybko i oczekiwanie na dalszy przebieg wydarzeń nikogo nie znużyło, a nawet jeszcze bardziej zaostryło apetyty. Gdy już zgłodniała, nie tylko wrażeń, „załoga” dotarła do wiaty w Feleczynie, nie pozostało nic innego jak rozpocząć piknikowe zabawy.

Ten leniwo – rozrywkowy, błogi stan mógłby trwać wiecznie, lecz należało „wziąć się do roboty”. W tym celu sierpniowym zmaganiem okazała się próba sił w zdobyciu wzgórza górującego nad Szymbarkiem, na którego stokach znajduje się jezioro osuwiskowe zwane Beskidzkim Morskim Okiem. Sprzyjająca aura pozwoliła Uczestnikom w szybkim tempie dotrzeć nad jego brzegi i zachwyć się urokiem tego mało znanego wśród turystów miejsca.

Po miłym, aczkolwiek trochę męczącym spacerze, piechurzy - przy opowieściach przewodnika - udali się na Przełęcz Małastowską (zwiedzając po drodze cmentarz upamiętniający ofiary I wojny

światowej), a stamtąd pod schronisko na Magurze Małastowskiej. Organizatorzy nie zapomnieli również o niespodziance, czyli zwiedzaniu kościółka w Sękowej, wpisanego na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, połączonego z udziałem w Mszy Św.

Kwintesencją letnich przygód, a zarazem okazją do pożegnania kończącego się już lata i przywitania



typowo „polskiej złotej jesieni”, była trzecia, tym razem zakończona sukcesem, próba zdobycia Okrąglicy w masywie Trzech Koron, rozpoczęta pewnego wrześniowego poranka, sprawnym marszem żółtym szlakiem na Przełęcz Szopka.

W trakcie zdobywania kolejnych metrów n. p. m., na trasie zrobiło się gwarno, gdyż „wesola ferajna” spotkała grupę pątników, biorących udział w Pielgrzymce Górskiej Czcieli Św. Kingi, a zmierzających na Górę Zamkową. Częściowo wspólne wędrowanie zakończyło się ostatecznie na wspomnianej przełęczy. Po dotarciu na nią przyszła pora na krótką przerwę, którą umiał urokliwy widok zasnutych w połowie mgłą Tatr. Nabrawszy trochę sił, towarzystwo udało się, już niebieskim szlakiem, na Okrąglicę. Dzięki dodającym otuchy promieniom słonecznym w niedługim czasie cała wycieczka stanęła na długo wyczekiwanej platformie widokowej.

W związku z faktem, iż w tym dniu rzesza turystów chciała podziwiać panoramę ukazującą m. in. Czerwony Klasztor na Słowacji, na zrobienie pamiątkowych zdjęć nie było dużo czasu, lecz i tak każdemu udało się uwiecznić swój pobyt na szczycie.

Aby nie wracać tą samą trasą, kierownictwo „eskapady” zdecydowało, iż ciekawym wariantem powrotu będzie zejście Wąwozem Szopczańskim poprzez Schronisko „Trzy Korony” do Sromowiec Niżnych. Tak też się stało, a zmęczeni i uradowani Uczestnicy, zwycięsko podsumowali cykl letnich wędrówek.

Tekst: Karol Trojan, foto: R. Zieliński

Wspomnienia z Durbaszki

W dniach 3- 4 września br, przedstawiciele Stowarzyszenia „Orion” zaprosili członków Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi PTTK do uczestnictwa w II Rajdzie Jaśka Meli. Z mojej perspektywy miło wspominam tę górską wyprawę, odbywającą się w Małych Pieninach, nie tylko ze względu na sprzyjającą nam w te dni aurę.



Z Nowego Sącza dojechaliśmy do Szczawnicy autokarem, a potem ruszyliśmy pieszo do Rezerwatu Biała Woda. Wędrowaliśmy doliną, gdzie potok tworzy malownicze przełomy. Po drodze jak zwykle dopisywały nam dobre humory, więc kolega żartował, że zepchnie mnie z wózkiem do wody. Na szczęście tego nie zrobił i mogłam podziwiać soczystą zieleń łąk oraz wapienne skałki, a także charakterystyczną dla rezerwatu roślinność. Podczas drogi chłopcy chłodzili się w wodzie, a co odważniejsze osoby wdrapały się na jedną z bazaltowych skałek.

Mnie osobiście dało się we znaki podejście na przełęcz Rozdziela, gdyż poruszam się na wózku, a musiałam pokonać ją pieszo z pomocą innych uczestników. Zaliczyłam przełęcz, ale byłam bardzo zmęczona. Padłam na trawę i oglądałam chmurki na niebie. Jako, iż przełęcz ma kształt płaskiego i szerokiego siodła, stamtąd podziwialiśmy wspaniałe widoki na Pieniny, Beskid Sądecki i Gorce. Jeden z kolegów zapatrzył na atrakcyjne dziewczyny i przeszedł na słowacką stronę. Zawrócił zorientowawszy się, że idzie w przeciwnym kierunku...

Idąc szlakiem na Wysoką, z przygodami przedzieraliśmy się przez gęste zarośla i chaszczki. Ktoś „zaliczył glebę”, inny złamał kijek do nordic walkingu, ja „oberwałam” iglakiem w twarz i wszyscy się śmiali, że choinki są ładne na Boże Narodzenie.

Ominęliśmy Wysoką i poszliśmy na Durbaszkę. Do schroniska dotarliśmy po godz. 18-tej, więc nikt nie mógł wybrać się na szczyt. Po nieco późnym obiedzie i ulokowaniu się w pokojach oraz bardzo

krótkim odpoczynku poszliśmy na ognisko.

Gdy piekliśmy już kiełbaski, usłyszeliśmy rytmiczny stukot butów. Ciekawscy koledzy sprawdzili, że są to kadeci z klasy wojskowej, którzy rozbili namioty obok schroniska. Przy ognisku czas nam bardzo szybko upłynął i niestety trzeba było iść spać.

Dla niektórych ta noc była wyjątkowo krótka, gdyż około czwartej nad ranem, pięcioosobowa grupka wybrała się na Wysoką oglądać wschód słońca. Ja spałam trochę dłużej, więc piękno tego zjawiska zobaczyłam tylko na fotografii i postanowiłam, że następnym razem muszę je podziwiać choćby z tarasu schroniska.



Około godz. 6.00 obudziły nas odgłosy musztry „baczność, na prawo patrz, na lewo patrz, spocznij”. Po musztrze i posiłku chłopcy zwinęli namioty i odmaszerowali.

My również po śniadaniu wyruszyliśmy w powrotną drogę. Pierwszy postój został ogłoszony u podnóża Wysokiej. Część grupy, korzystając z okazji, weszła na szczyt, my w tym czasie wylegiwaliśmy się na trawie.

Po drodze spotkaliśmy pasące się owce, które nie chciały się usunąć ze szlaku. Kolega zapatrzywszy się na nie, o mały włos, a wjechałby wózkem w „zadek” barankowi, który uparcie stał w miejscu.

Ostatecznie zaczęliśmy schodzić w kierunku Szczawnicy. Po pewnym czasie grupa się rozdzieliła. My poszliśmy koło wyciągu na Palenicę. Reszta udała się do Dubantowskiej Dolinki, a następnie przez Wąwóz Homole do Jaworek. Pod wyciągiem odpoczywaliśmy około 30 minut.

Później spotkaliśmy się w Jaworkach z osobami, które szły przez Wąwóz Homole. Autokarem - zmęczeni, ale szczęśliwi - wróciliśmy do Nowego Sącza.

Joanna Gurgul

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

XXXII Turystyczny Zlot mjr. Juliana Zubka "Tatara"

W dniach 22-23 września 2011 roku, odbył się XXII Turystyczny Zlot im. mjr. a Juliana Zubka „Tatara”, znanego kuriera i dowódcy 9. Kompanii 3. Batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, działającej na Sądecczyźnie podczas II wojny światowej. Organizatorem były Komisje Turystyki Górskiej i Młodzieżowa Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu.

Zlot otworzyło spotkanie uczestników w siedzibie PTTK w dniu 22 września br. skąd zebrani udali się na grób członka oddziału partyzanckiego – wieloletniego prezesa PTTK „Beskid”, Władysława Stendery ps. „Gwidon” na sądeckim cmentarzu, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze, a dalej samochodami terenowym dostali się na Łabowską Halę. Tam na „Leśnych Ludzi” oczekiwała duża grupa młodzieży z sądeckich szkół – członków SKKT - PTTK w Nowym Sączu, (miedzy innymi: Zespołu Szkół nr 1, Zasadniczej Szkoły Specjalnej, Szkoły Podstawowej nr 11, Zespołu Szkół ss. Niepokalanek wraz z opiekunami tych kół). Przybyła również młodzież z Gimnazjum w Łomnicy - Zdroju, noszącego imię mjr. Juliana Zubka „Tatara”.

Zgodnie z przewidzianym programem młodzież szkolna wraz z udziałem członka Oddziału „Tatara”, p. prof. Jerzego Bogusza ps. „Gacek” i innych uczestników Zlotu - członków rodzin zmarłych partyzantów, udała się pod Pomnik Partyzantów na Hali Łabowskiej. Tam po odśpiewaniu hymnu narodowego, apelu poległych i wysłuchaniu krótkiego programu, oddającego hołd poległym, przygotowanego przez młodzież z Gimnazjum w Łomnicy Zdroju, złożono kwiaty i zapalono znicze.

Kolejnym punktem spotkania na Hali Łabowskiej było ognisko, przy którym zasiadła młodzież i obecni kombatanci z rodzinami, aby przy pieczonej kiełbasce prowadzić rozmowy na temat działań partyzanckich w czasie okupacji niemieckiej i wykonać kilka piosenek turystyczno - patriotycznych.

W czasie Zlotu na Hali Łabowskiej była możliwość wzięcia udziału w konkursie na temat działalności partyzantów AK w Beskidzie Sądeckim podczas okupacji niemieckiej, z czego skorzystała obecna młodzież, a zwycięzcą została drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Nowym Sączu, która otrzymała nagrody dofinansowane przez Urząd Miasta w Nowym Sączu.

Na zakończenie pierwszego dnia Zlotu uczestni-

cy udali się na grób dowódcy Oddziału mjr. Juliana Zubka „Tatara” w Piwnicznej Zdroju, gdzie w obecności żony dowódcy, p. Marii Zubkowej ps. „Tatarzyna”, złożono kwiaty i zapalono znicze.

Kolejnym dniem Zlotu był piątek – 23 września 2011 roku, czyli dzień, w którym młodzież Szkoły Podstawowej w Łomnicy - Zdroju noszącej imię 9. Kompanii 3. Batalionu 1. PSP AK i Gimnazjum w Łomnicy - Zdroju, noszącego imię mjr. Juliana Zubka „Tatara”, uczestniczyła w mszy św., odprawionej w intencji żyjących i zmarłych partyzantów w kościele w Łomnicy Zdroju, potem wzięła udział w apelu poległych pod pomnikiem kompanii przy miejscowej szkole i spotkała się na sali gimnastycznej z uczestnikami Zlotu.

W imieniu Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, jako głównego organizatora Zlotu, pragniemy podziękować sponsorom, którzy umożliwili przeprowadzenie tego ważnego dla nas zadania jakim był Zlot.

Wśród sponsorów należy wymienić: Urząd Miasta N. Sącz, firmę „Sokołów Podlaski”, piekarnię Józefa Niki i Andrzeja Danka z Nowego Sącza, masarnię Wiesława Leśniaka oraz Spółkę „Karpaty” Schroniska i Hotele PTTK w N. Sączu.

Należy nadmienić, że udana pogoda pozwoliła na sprawne przeprowadzenie zamierzonego programu, co wiązało się z zadowoleniem uczestników Zlotu.

Zofia Winiarska - Hebenstreit

Działalność KTG w III kwartale 2011 roku

W trzecim kwartale 2011 r. KTG zorganizowało następujące imprezy:

- Cykliczne wycieczki XVIII Wędrówek Familijnych z KTG „Familiada”: w dniu 9 lipca w Gorce na trasie ścieżki przyrodniczej z Koninek na Turbaczyk a potem odwiedziliśmy muzeum Wł. Orkana; w dniu 27 sierpnia w Beskid Niski i Sądecki, a celem było zwiedzenie rezerwatu „Okopy Konfederatów Barskich” w Muszynie; w dniu 10 września w Tatry Słowackie, trasa z Białej Wody- Doliną Kieżmarskiej Białej Wody do schroniska nad Zielonym Stawem Kieżmarskim.

- Zlot im. Zubka „Tatara”- w dniu 22 września na Hali Łabowskiej, wspólnie z Komisją Młodzieżową, największa coroczna impreza KTG.

Marek Pisiewicz

KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

50 godzin pod ziemią

Plan był następujący – pierwszego dnia dochodzimy do biwaku i tam śpimy, drugiego robimy dno, wracamy do biwaku na nocleg, trzeci zostawiamy na powrót i ewentualne pomiary tych odcinków, które nie udało się pomierzyć w drugim dniu.

Dno Małej to marzenie niejednego grotolaza, więc kiedy pod koniec wakacji nadarzyła się okazja zejścia na to dno, nie mogłam jej przegapić.. Oprócz tego, że nigdy jeszcze tam nie byłam, nigdy też nie byłam na biwaku, nie spałam w jaskini, nie leżałam nawet w hamaku! Cieszyłam się więc jak początkujący grotolaz...

Zanim jednak osiągnie się sukces, trzeba, aby dokonała się sekwencja wszystkich tych czynności i konieczności, które znam od lat... Na początek należy się zapakować do jednego plecaka: obok liny, sprzęt własny i ciepłe ubranie oraz prowiant na trzy dni, potem wynieść wory pod otwór jaskini przez Adamicę, Piec i wszystkie Uptaziańskie... Potem już pod otworem należy się przebrać i spakować tym razem do wora jaskiniowego, by w końcu móc zniknąć z powierzchni na kilkadziesiąt godzin...

W jaskini trzeba dozować siły, by wystarczyło ich na długo. Należy robić wszystko z największą precyzją na jaką nas stać, aby potem nie tracić energii na rozwiązanie problemu. W miejscach ciasnych ważny jest układ ciała - czy głową do przodu, czy nogami, na prawym, czy na lewym boku i którą ręką do przodu. Czasami okazuje się na przykład, że noga jest zbyt krótka albo zbyt długa i nie ma się jak złożyć. Z kolei podczas przepinane na linie w studni lub na trawersie trzeba się w odpowiednim miejscu zatrzymać, odpowiedniego przyrządu użyć, zabalansować ciałem, żeby potem niepotrzebnie się nie męczyć. Byłam świadkiem, kiedy na jednej z kursowych akcji niektórzy walczyli z węzłem nawet po 20 minut. Sama też wiele razy traciłam niepotrzebnie siły na pokonanie czegoś, co dla innych nie stanowiło żadnego problemu. Ale do rzeczy!

Dotarliśmy na biwak w godzinach wieczornych. Bardzo ciekawiło mnie zagospodarowanie tego miejsca. W świetle czołówek sala robi wrażenie! Pośrodku wielki, płaski głaz, służący za stół i kilka małych do siedzenia. Z przodu, gdzie ze stropu nie kapie woda, miejsce do powieszenia hamaków - jedno z najbardziej suchych. Nieco z boku miejsce, które na jachtach pięknie nazywa się *kingston*, a w dole szumiąca woda, której można zaczerpnąć do przygotowania posiłku...

Noc, pomimo męczącego dnia, była ciężka. Miałam wrażenie, że budzę się co chwilę, a zamiast snu trwam w półśnie. Na szczęście nie było mi zimno, czego się trochę obawiałam. Kilka stopni Celsjusza przy bardzo wysokiej wysokości względnej bardzo szybko wychładza organizm... Właśnie taka niezmienna temperatura panuje w jaskini niezależnie od pory roku.

Poranek był piękny! Ogień z juwła oświetlał strop jaskini. Ja jeszcze leżałam w hamaku... Jeszcze pięć minut... dwie... jedna... Wstaję. Brrrr... Zimno. Nogi zamiast do pantofli wkładam do gumiaków, zabezpieczam śpiwór przed wilgocią. Nogi i ramiona bolą, oczy pieką. Dziś mamy dotrzeć do dna i w powrotnej drodze robić te pomiary, tak, żeby najdalszy odcinek mieć w razie opóźnienia z głowy. W zasadzie ja nie muszę... Jestem tu dla przyjemności, pojawia się więc myśl, żeby zostać na biwaku i leżeć w hamaku. Myśl jest głupia! Okazja dotarcia do dna już może więcęć się nie przydarzyć. Oczywiście, że idę!

-400, -440, -500, -538 i w końcu -555 m. Na koniec trzeba się przyodziać w mokre OP2 i przejść w wodzie po pas jeszcze jeden ostatni kawałek. Zwykle droga powrotna jest krótsza, ale ta chyba nie była... -5 3 8, -5 0 0, -4 4 0, -4 0 0... Plan jednak został zrealizowany - dno zdobyte, jaskinia pomierzona od biwaku do dna. Jeszcze tylko kolacja i sen.

Drugi poranek też był piękny! Ogień równie pięknie oświetlał strop, słychać było gotującą się wodę na herbatę. Ostatnie pięć minut w hamaku i znów nogi lądują w gumiakach, a ręce w rękawiczkach. Wbrew pozorom sporo pracy na tym biwaku. Trzeba zabezpieczyć i spisać depozyt, umyć i osuszyć naczynia, posprzątać najdrobniejsze okruszki, tak aby nie pojawiła się pleśń, spakować się, ubrać w ciuchy jaskiniowe i... w górę.

Studnia, meander, studnia, studnia, meander, studnia... Nucę sobie od czasu do czasu: „Trzeba wiedzieć kiedy ze sceny zejść – niepokonanym...”, ale te słowa wciąż mnie jeszcze bardziej mobilizują niż dotują...

Aż w końcu jest! Kawałek błękitu w suficie! Cudownie, że nie pada... Ale, ale.. Nie ma czym oddychać, taki upał!

Teresa Ćwikła

KOMISJA MŁODZIEŻOWA

Po raz kolejny na Zlocie „Tatara”

Od samego początku powstania Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego „Na szlaku” przy Zespole Szkół nr 1w Nowym Sączu uczestnictwo w Turystyczny Zlocie, upamiętniającym działania partyzantów majora Juliana Zubka „Tatara”, stało się honorowym obowiązkiem każdego członka. Warto w tym miejscu dodać, że dwa działające w szkole Koła skupiają około 100 osób.



W tym roku na organizowany przez Komisję Młodzieżową PTTK XXXII już Zlot, oprócz członków SKKT pojechała również młodzież z 3 klasy V LO, aby połączyć krajoznawstwo i turystykę z uczestnictwem w swoistej lekcji historii na żywo. Naturalnie na Halę Łabowską, tradycyjne miejsce spotkań z partyzantami, wybrali się też przedstawiciele wszystkich sądeckich SKKT PTTK. W sumie kilkaset osób.

Czwartek 22 września przywitał nas mgłą i zachmurzeniem, ale to nie zniechęciło uczestników, wręcz dodało im zapału i energii. Około godziny dziewiątej wyruszyliśmy. Tym razem pan Stanisław Musiał, nasz przewodnik, zaproponował trasę przez Uhryń, zahaczając o Szlak Adama Stadnickiego - prekursora ochrony środowiska w naszym terenie. Na samym początku było ciężko. Niektórzy, przyzwyczajeni poruszać się po miejskich ulicach, mieli problemy z dobraniem odpowiedniego tempa marszu:

- Ostatni raz na podobnej wycieczce byłam w III klasie gimnazjum, dlatego też miałam problem z pierwszym podejściem, później poszło jak z płatka - mówiła Gabrysia, uczennica III klasy liceum. Z kolei stali członkowie szkolnego koła PTTK „Na szlaku” żartowali: *- Krótkie to podejście, musimy następnym*

razem wybrać się z samego Nowego Sącza. Dla nich to nie pierwsza, przemierzali już całe Pasma Jaworzyny wzdłuż i wszerz, wspierani przez pana Władysława Żebraka, opiekuna Koła w Zespole Szkół nr 1.

Kwadrans po dwunastej dotarliśmy na Halę Łabowską. W młodzież z gimnazjum wstąpiły nowe siły, gdy zauważyli boisko do gry w siatkówkę. Szybko porzucili plecaki i pobiegli pograć w piłkę. Reszta dotarła spokojnie do schroniska i skorzystała z bufetu. Około godziny trzynastej zgromadziliśmy się przy symbolicznym pomniku, usytuowanym nieopodal schroniska i rozpoczęła się oficjalna uroczystość. Niestety ze względu na upływające lata obecny był tylko jeden uczestnik tamtych wydarzeń, pan Jerzy Bogusza ps. „Gacek”. Zebrani odśpiewali Hymn Narodowy i wysłuchali krótki program artystyczny. Stojący obok mnie Konrad z 3c powiedział, że wiele razy śpiewał Hymn, ale ten śpiewany a cappella, z takim zaangażowaniem, spowodował u niego dziwne mrowienie.

Następnie coś dla ciała, czyli tradycyjne ognisko z kiełbaską połączone ze wspomnieniami pana Boguszy i próba śpiewania piosenek patriotyczno - turystycznych. Te umiejętności jednak powoli zanikają... Trzeba się będzie bardziej przyłożyć do organizowanego również przez Komisję Młodzieżową Festiwalu Piosenki Turystycznej. Po uroczystościach nowosądecki uczniowie zaczęli powoli opuszczać schronisko, ponieważ wielu z nich dojeżdża z małych miejscowości do szkoły, a autobusy za często nie kursują wieczorami.

Powracający uczniowie dyskutowali na temat Armii Krajowej, walki wywolenczej i dzisiejszej uroczystości. Dało się słyszeć różne głosy.

- Fajnie było usłyszeć kilka ciekawych informacji o walce Polaków z hitlerowcami – mówiła Ewelina z II Gimnazjum. *- Najlepiej tak się uczyć historii, poznając ludzi i historię na żywo, nie z książek* – dzielił się wrażeniami Marcin z ZS nr1.

Wszyscy byli zgodni co do jednego - jeszcze nie raz wybierzemy się na Zlot, by poznawać geografię i historię naszej małej ojczyzny.

Mateusz Kołodziej

Klasa 3c, Zespół Szkół nr 1

OD REDAKCJI:

W dn. 23 - 25 września KM zorganizowała wycieczkę do Pragi. Uczestniczyło w niej 30 osób. Niestety nie otrzymaliśmy, żadnej relacji z tej wycieczki.

Józef Pomietło.

Nauczyciel Kraju Ojczystego

Wśród turystów skupionych w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, są Ci dla których turystyka jest czymś więcej niż tylko zwykłą wędrówką. W uznaniu szczególnych zasług nauczycieli oraz innych osób prowadzących systematyczną pracę edukacyjno - wychowawczą w środowisku i na rzecz dzieci i młodzieży, upowszechniającą turystykę i krajoznawstwo, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze ustanowiło wyróżnienie honorowe w postaci tytułu i medalu "Nauczyciel Kraju Ojczystego". W tym roku odznaczenia wręczono pierwszy raz, a wśród wyróżnionych 52 osób z całego kraju, znalazł się nasz Kolega, Józef Pomietło.



Oficjalna uroczystość miała miejsce 20 września 2011 roku w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Zebranych przywitała Katarzyna Hall, Minister Edukacji Narodowej. W swoim wystąpieniu podkreśliła m.in., że "Nauczyciele Kraju Ojczystego" w sposób szczególny promują postawy obywatelskie, dlatego ich obecność w szkołach jest tak istotna. O roli, zadaniach i dokonaniach PTTK w wychowywaniu młodych Polaków do turystyki w swoim wystąpieniu mówił Kol. Lech Drożdżyński - Prezes Zarządu Głównego PTTK.

Nasz Kolega, podobnie jak wszyscy wyróżnieni nauczyciele otrzymał stosowny list gratulacyjny, który osobiście mu wręczyła pani Minister Edukacji Narodowej wraz Mirosławem Sielatyckim - Podsekretarzem Stanu MEN. Medal "Nauczyciela Kraju Ojczystego" wręczał Prezes Zarządu Głównego



PTTK, Kolega Lech Drożdżyński. Sylwetki wyróżnionych osób przedstawił Sekretarz Generalny ZG PTTK Kol. Andrzej Gordon.

Działaczy Komisji Młodzieżowej nie trzeba przekonywać, że na to wyróżnienie zasłużył, gdyż pracy w tejże Komisji poświęcał - i nadal poświęca - wiele uwagi, pracy i zaangażowania. W latach 1991-1994 był nawet jej przewodniczącym. Warto jednak szerszemu gronu PTTK-owskiej rodziny przybliżyć dokonania Józefa Pomietła.

Magister inżynier elektroniki, pracujący z młodzieżą w Centrum Kształcenia Praktycznego w Nowym Sączu. Posiada liczne odznaczenia resortowe i wyróżnienia: Złoty Krzyż Zasługi (1993 r.), Brązowa Odznaka Zasłużony Działacz Turystyki (1992 r.), Srebrna Odznaka Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej (1997 r.), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1998 r.), Złota Honorowa Odznaka PTTK (1997 r.), Złota Odznaka Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży (1996 r.), Medal 700-lecia Miasta Nowego Sącza (1996 r.), Odznaka Honorowa Za Zasługi dla Turystyki (2006 r.), Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej - Złote Jabłko Sądeckie (2008 r.)

Kolega Józef Pomietło do PTTK wstąpił w roku 1972 i obecnie należy do SKKT PTTK Nr 17 przy Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu. W roku 1968 ukończył kurs na stopień sternika jachtowego i zaangażował się w działalność Yacht Clubu PTTK do roku 1984. W roku 1985 Dyrekcja ZSE-Mechan. w Nowym Sącz powierzyła Kol. Józefowi Pomietło funkcję opiekuna Szkolnego Koła Krajo-

znawczo - Turystycznego PTTK, którą to pełnił do 2003 roku. W tym to czasie zorganizował szereg wycieczek, rajdów górskich i rowerowych, zawodów na orientację dla młodzieży zrzeszonej w SKKT. Młodzież pod jego opieką od szeregu lat zajmowała czołowe miejsca w finale Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno - Krajoznawczego (1987 – 1 miejsce, 1992 – 6 miejsce, 1993 – 1 miejsce), w rajdach organizowanych przez nasz O/PTTK, jak też w rajdach na terenie naszego kraju. Kol. Józef Pomietło to wybitny działacz turystyki i krajoznawstwa szkolnego, organizator kursów w środowisku młodzieżowym (impres na orientację, młodzieżowego organizatora turystyki).

Organizator zawodów na orientację na szczeblu naszego Oddziału i dawnego woj. nowosądeckiego. Działacz Komisji Młodzieżowej PTTK, pełniący od 1989 r. do 2001 szereg odpowiedzialnych funkcji, m. in. wspomnianego już przewodniczącego. Organizator wielu wycieczek, festiwali piosenek turystycznych, zawodów na orientację dla młodzieży zrzeszonej w SKKT PTTK.

W roku 1997 finał OMTTK zorganizowany został w Nowym Sączu - Oddział nasz gościł najlepsze drużyny z całego kraju w kategorii szkół podstawowych i średnich, a Kol. Józefowi Pomietło powierzono funkcję Komandora Imprezy, z której wywiązał się doskonale. Przez 4 lata był redaktorem graficznym naszego kwartalnika „Echo Beskidu”. W roku 2005 - Zarząd Główny PTTK powierzył O/PTTK w Nowym Sączu przeprowadzenie finału ogólnopolskiego „Poznajemy Ojcowiznę” i znów Kol. Józef Pomietło objął funkcję Komandora Imprezy, z której - tak jak z poprzedniej - wywiązał się doskonale.



Naszemu Koledze serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów oraz satysfakcji z wykonywanej pracy.

Barbara Bałuc, Dorota Pych

Fot.

http://www.pttk.pl/zycie/galerie/nko_2011/index.html

Spotkanie z piosenką turystyczną

XVIII Powiatowy Festiwal Piosenki Turystycznej pod Honorowym Patronatem Starosty Nowosądeckiego Pana Jana Golonki odbędzie się w Gimnazjum w Królowej Górnej w dniu 27 października 2011 r.

Uczestnikami festiwalu mogą być tylko członkowie Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych PTTK Oddziału "Beskid" w Nowym Sączu w kategoriach wiekowych:

- młodzież szkół podstawowych
- młodzież szkół gimnazjalnych
- młodzież szkół średnich
- wykonawcy indywidualni lub duety

Uczestnikami festiwalu mogą być zespoły, duety lub indywidualni wykonawcy. Zespół może liczyć maksymalnie 5 osób. Szkoła może zgłosić maksymalnie dwa zespoły i dwóch indywidualnych wykonawców lub dwa duety.

Każdy zespół prezentuje dwie piosenki, a indywidualni wykonawcy (lub duety) jedną o tematyce turystycznej lub krajoznawczej. W skład grupy młodzieżowej nie może wchodzić opiekun lub inna osoba dorosła, która nie jest uczestnikiem danej szkoły.

Jury, powołane przez organizatorów oceniać będzie:

- dobór repertuaru (zgodność z tematyką, wartość tematyczną prezentowanego tekstu)
- sposób prezentacji i wykonanie utworu,
- trafność doboru piosenki do możliwości wykonawcy,
- autorskie wykonanie piosenki,
- ogólny wyraz artystyczny (odpowiedni strój, dobór instrumentów do piosenki turystycznej - bez instrumentów elektrycznych.

Zespoły, które zdobędą I nagrodę w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymają nagrodę główną w postaci 1 noclegu ze śniadaniem w dowolnie wybranym Schronisku PTTK. Nagroda sponsorowana jest przez Schroniska i Hotele PTTK "Karpaty" w Nowym Sączu. Dla pozostałych uczestników festiwalu przewidziano również atrakcyjne nagrody.

Uczestnicy festiwalu mają zapewniony dojazd z Nowego Sącza i powrót z Królowej Górnej. Serdecznie Zapraszamy !

Organizatorzy

KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ

IV Małopolski Rajd Rowerowy karpackimi szlakami

W miesiącu wrześniu 2011, przy wspaniałej pogodzie, odbył się już 4 rajd rowerowy szlakami Karpackiej Sieci Szlaków Rowerowych. W rajdzie uczestniczyło łącznie 50 rowerzystów, którzy w kilku etapach i grupach (ze względu na bezpieczeństwo) przemierzali fragmenty: Karpackiego Szlaku Rowerowego (Krempna, Ożenna, Nieznajowa); Sądeckiego Szlaku Rowerowego (Maciejowa, Nawojowa, Nowy Sącz); Okrężnego Szlaku Rowerowego (Nowy Sącz).

Na mecie w Nowym Sączu (Miasteczko Galicyjskie) miały miejsce konkursy turystyczne i zawody sportowe połączone z posiłkami. Na dalsze odcinki tras (na teren Magurskiego Parku Narodowego) zapewniony był transport.

Zakończenie rajdu odbyło się w Nowym Sączu na Miasteczku Galicyjskim 30.09.2011. Tutaj także dokonano wręczenia nagród 12 najlepszym zawodnikom w poszczególnych konkursach. V Małopolski Rajd Rowerowy planowany jest w Jamnej.



Odpoczynek na trasie Okrężnego Szlaku Rowerowego.

Tekst i zdjęcia:
Edward Borek

XV Jesienny Rajd Rowerowy Na Raty

W dn. 5 IX - 1 X 2011 odbył się już XV Rajd o Puchar Prezesa KTR, Wiesława Wcześnego.

Do 30 IX uczestnicy rajdu pokonywali dowolne trasy, zbierając potwierdzającą dokumentację. 1 X w Szkole Podstawowej w Maciejowej, gdzie była meta rajdu na uczestników czekały konkurencje sprawnościowe i ognisko.

Rajd jest imprezą cykliczną, a nagrody puchary ufundował prezes KTR, p. Wiesław Wcześny.

(red.)

Fot. Edward Borek



Na szlaku rajdu – prezes KTR Wiesław Wcześny, oprowadzający po ścieżce przyrodniczej „Kiczera” w Magurskim Parku Narodowym.



Na szlakach rajdu – prezes KTR Wiesław Wcześny, produkujący papier czerpany w Miasteczku Galicyjskim.



Komisje i Koła w statystykach - III kwartał 2011

28.06-2.07.11 Yacht Club	Zgrupowanie klubowe w Znamirowicach	5 osób
03.07.2011 r. Koło Grodzkie	Słowacja-Mała Fatra	38 osób
03.07.2011 r. Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Piknik w Feleczynie	34 osoby
06-16.07.11 r. Yacht Club	Udział zawodników podczas zgrupowania WKM w Pucku	4 osoby
09.07.2011 r. Komisja Turystyki Górskiej	Gorce-Turbaczyk	14 osób
10.07.2011 r. Koło Grodzkie	Słowacja-Przełęcz Pod Kopą	39 osób
15-31.07.11 r. Koło Grodzkie	Bułgaria-Grecja-Turcja	48 osób
16.07.2011 r. Komisja Krajoznawcza	Po Ziemi Kolbuszowskiej	51 osób
17.07.2011 r. Koło Grodzkie	Słowacki Raj	47 osób
24.07.2011 r. Koło Grodzkie	Gorce-Lubań	35 osób
31.07.2011 r. Koło Grodzkie	Słowacja-Magura Spiska	49 osób
07.08.2011 r. Koło Grodzkie	Słowacja-Ostry Rohacz	43 osoby
13.08.2011 r. Komisja Opieki nad Zabytkami	Słowacja-Bardejów, Preszów	53 osoby
13-15.08.11 r. Koło Grodzkie	Słowacja-Baseny Termalne	31 osób
19-21.08.11 r. Yacht Club	Regaty MMM we Frydmanie	4 osoby
21.08./2011 r. Koło Grodzkie	Tatry Zachodnie-Ornak	50 osób
27.08.2011 r. Komisja Turystyki Górskiej	Muszynka-Okopy Konfederatów Barskich	11 osób
27-31.08.11 r. Koło Przewodników	XXIX Ogólnopolski Rajd Przewodników - Wysowa	166 osób
28.08.2011 r. Koło Grodzkie	Tatry Wysokie-Świnica	36 osób
28.08.2011 r. Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Magura Małastowska-Beskidzkie Morskie Oko w Symbarku	35 osób
03.09.2011 r. Komisja Krajoznawcza	Ponidzie Królewskie	51 osób
04.09.2011 r. Koło Grodzkie	Tatry Wysokie-Krywań	50 osób
5.09-1.10.11r. Komisja Turystyki Rowerowej	15 Jesienny Rajd Rowerowy Na Raty	96 osób
09-10.09.11 r. Komisja Turystyki Rowerowej	12 Rajd Rowerowy Pograniczem Polsko-Słowackim - Circ	78 osób
10.09.2011 r. Komisja Turystyki Górskiej	Słowacja-Tatry Słowackie Familiada	30 osób
10-11.09.11 r. Koło Grodzkie	Bieszczady	51 osób
18.09.2011 r. Koło Grodzkie	Słowacja-Czarna Góra	47 osób
22.09.2011 r. Komisja Turystyki Górskiej	XXXII Turystyczny Zlot im. mjr Zubka „Tatara” Łabowska Hala	325 osób
22.09.2011 r. Komisja Młodzieżowa	Warsztaty Szkoleniowo -Wyp. na Hali Łabowskiej	50 osób
23-25.09.11 r. Komisja Młodzieżowa	Warsztaty Szkoleniowo- Wyp. Praga	30 osób
24.09.2011 r. Komisja Krajoznawcza	Wokół Beskidu Makowskiego	56 osób
24.09.2011 r. Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Pieniny-Trzy Korony	50 osób
25.09.2011 r. Koło Grodzkie	Gorce-Turbacz	50 osób
23-25.09.11 r. Yacht Club	Regaty o Puchar Ziemi Sądeckiej	40 osób
26-30.09.11 r. Komisja Turystyki Rowerowej	IV Małopolski Rajd Rowerowy Karpackim Szlakiem Rowerowym	50 osób

Opracowała: Dorota Pych

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI



Feleczyn

fot. R. Zieliński



Trzy Korony

fot. R. Zieliński



Beskidzkie Morskie Oko

fot. R. Zieliński

KOMISJA KRAJOZNAWCZA I OPIEKI NAD ZABYTKAMI



W Mielcu

fot. B. Bałuc



Ziemia Kolbuszowska,

fot. B. Bałuc



Bardiów

fot. M. Małek

KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ



XV Rajd Jesienny Na Raty

fot. E. Borek



Rajd o Puchar Prezesa

fot. E. Borek



Konkurencje sprawnościowe

fot. E. Borek

Drodzy Czytelnicy,
uczestnicy wycieczek i imprez organizowanych przez Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu!
Zachęcamy do przesyłania zdjęć naszej redakcji (e-mail: echobeskidu@beskid.pttk.pl)
w rozdzielczości nie mniejszej niż 1MG (autor zdjęcia, data jego zrobienia i miejsce
oraz z jaką Komisją lub Kołem fotograf był na wycieczce).
Być może w kolejnym numerze Twoje zdjęcie znajdzie się na okładce!
Z góry dziękujemy z współpracą :-)

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

KOMISJA TURYSTYKI NARCIARSKIEJ



Wyprawa KTN w Pireneje, fot. E. Borek



Odnawianie szlaków

fot. E. Borek



Odnawianie szlaków

fot. E. Borek

KOŁO GRODZKIE



Rakoń, Wołowiec

fot. K. Wiewióra



Ornak

fot. K. Wiewióra



Pożegnanie wakacji, Świnica

fot. K. Wiewióra

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ



Okopy Konfederatów Barskich

fot. M. Pisiewicz



Zielone Pleso w Tatrach Słowackich

fot. M. Pisiewicz



Rajd mjr. Juliana Zubka „Tatara”

fot. M. Pisiewicz

Drodzy Czytelnicy,
uczestnicy wycieczek i imprez organizowanych przez Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu!
Zachęcamy do przesyłania zdjęć naszej redakcji (e-mail: echobeskidu@beskid.pttk.pl)
w rozdzielczości nie mniejszej niż 1MG (autor zdjęcia, data jego zrobienia i miejsce
oraz z jaką Komisją lub Kołem fotograf był na wycieczce).
Być może w kolejnym numerze Twoje zdjęcie znajdzie się na okładce!
Z góry dziękujemy z współpracę :-)